Redakcja Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . . 2 zł. 20 gr.
Odnoszenie do domów — 40 gr.
Prenumerata zamiejscowa 3 zł —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VI, № 154. Łódź, Sobota 7 czerwca 1930 r.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. 1-a strona 27 gr za w. m/m 1 łam. strona 6 łam; w tekście 27 gr.; nekrologi 20 gr.; za tekstem 20 gr.; zwyczajne 17 gr.; drobne 12 gr za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł., dla bezrobotnych 1 zł.
Ogłoszenia zamiejscowe i dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada.

W podróży.



Gdybym cię spotkał w przedziale,
Bezszelestnego pullmana,
Olśniony pięknym widokiem,
Zgiąłbym przed tobą kolana.

A potem siadłbym przy tobie,
Ty byś zerknęła też do mnie,
Drzemka w podróży to rozkosz...
Ja sypiać tak lubię ogromnie. ROM

Gorszące zajścia na tle wyznaniowem.

KRWAWA BÓJKA W CERKWI UNICKIEJ.

Występy awanturniczego popa.

Łuck, 7. 6. (Od wł. kor.) — Wczoraj we wsi Dubeczno, powiatu kowelskiego, doszło do gorszących zajść

na tle wyznaniowem.

W czasie nabożeństwa w cerkwi unickiej wtargnął do świątyni tłum prawosławny z dwoma popami na czele. Tłum chciał usunąć z cerkwi księdza unickiego Grota.

W obronie swego pasterza stanęli unici, w wyniku czego doszło do bójki. Kilka osób, — wśród nich prowodyr zajścia pop Sahajkowski, — zostało rannych. Napastników usunięto ze świątyni, a na miejsce przybył większy oddział policji, który niedopuścił do dalszych zajść. Sahajkowski znany jest na Wołyniu ze swych wystąpień.

Przed rokiem wtargnął on do cerkwi unickiej w Żabcu, — gdzie zamknął się i

pięć dni przesiedział

ze swoją wataha. Sahaajkowski mimo to nie został zasuspendowany i judzi dalej przeciwko unitom. Należy dodać, że wieś Dubeczno przeszła przed rokiem całkowicie z prawosławia na unję katolicką.



P. Czesław Gumkowski, długoletni prezes „Syndykatu Dziennikarzy Łódzkich", redaktor naczelny „Kurjera Łódzkiego, obchodzi w dniu 9 czerwca 15-letni jubileusz swej pracy.

Redaktor Gumkowski błyskotliwy stylista i jeden z najbardziej utalentowanych publicystów polskich, oddał swe wybitne zdolności bez zastrzeżeń ukochanemu a wyczerpującemu zawodowi. Mozolną i niewdzięczną służbę dziennikarską pełnił bez przerwy pod szczytnem hasłem: Wszystko dla odrodzonej Polski!

Kochanemu jubilatowi redakcja „Echa" składa przy tej sposobności najserdeczniejsze życzenia.

Piorun uderzył w kościół.

Straszna burza nad Kaliszem.

Łódź, 7. 6. Nad Kaliszem przeszła szalona burza, która pociągnęła za sobą duże szkody i ofiary w ludziach.

Około godziny 6 po południu w Kaliszu i w jej najbliższych okolicach nastąpiła zupełna ciemność. Jednocześnie zerwał się straszliwy wiatr, który niebawem zmienił się w huragan. W lasach oraz w mieście, a zwłaszcza w parku połamanych zostało szereg drzew, które pokotem legły na ziemię. Rzęsista ulewa zalała wszystkie niemal ulice. Burza ta przeplatana błyskiem oślepiających błyskawic i detonacją piorunów pozostawiła po sobie niezatarte ślady.

W czasie nieszporów w kościół po-Bernardyński

uderzył piorun.

Grom wpadł przez okno i uderzając w dwie wielkie lampy zgasił światło. Następnie poparzywszy silnie jedną z modlących parafjanek — zakończył swe dzieło zniszczenia.

Tuż pod miastem piorun uderzył w drzewo pod którem schroniło się kilka osób. Jeden z mężczyzn został porażony na miejscu i przewieziony do szpitala.

Znacznie więcej szkód burza wyrządziła na wsi, gdzie spadł obfity, wielkości czereśni — grad.

W Stawiszynie, w Błaszkach oraz w przyległych wsiach grad zniszczył zasiewy zwłaszcza zaś ucierpiało zboże, które w roku bieżącym, w tamtejszych okolicach znakomicie się zapowiadało.

Minister Kwiatkowski wyjeżdża do Brukseli.

Zacieśnienie stosunków gospodarczych z Belgją

Warszawa, 7. 6. (Od wł. k.) Do Belgji wyjeżdża w ciągu bieżącego miesiąca minister Kwiatkowski. Ministrowi przemysłu i handlu towarzyszyć będą dyrektor departamentu Sokołowski oraz radca dr. Łychowski. Minister Kwiatkowski zabawi w Brukseli

5 dni

i zwiedzi ważniejsze ośrodki przemysłu w Belgji. Rozmowy jakie przedstawiciel rządu polskiego podejmie w Belgji przyczynią się do dalszego

zacieśnienia stosunków

finansowych i gospodarczych między obu państwami.

Tragiczna śmierć stryjenki ks. Janusza Radziwiłła.

Nieostrożny rowerzysta.

Warszawa, 7. 6. (Od wł. kor.) — Wczoraj wieczorem na rogu ulicy Daniłłowiczowskiej i Bielańskiej dostała się pod przejeżdżający rower 75-letnia

księżna Marja Radziwiłłowa.

Staruszka została potrącona tak silnie, że upadając na bruk złamała nogę i doznała wstrząsu mózgu. Księżna Radziwiłłowa, stryjenka księcia Janusza Radziwiłła, nie odzyskawszy przytomności,

zmarła

w lecznicy „Omega".

Nieostrożnym rowerzystą okazał się 18-letni Tadeusz Szpyra.

—:0:—

Gen. Górecki jedzie do Paryża

w Sprawach Banku Gospodarstwa Krajowego.

Warszawa, 7.6. (Od wł. kor.) W najbliższym czasie udaje się do Paryża prezes Banku Gospodarstwa Krajowego generał Roman Górecki w sprawie ulokowania na rynku francuskim

drugiej transzy

obligacyj Banku Gospodarstwa Krajowego tym razem na sumę 75 miljonów franków.

——xx——

Olbrzymi wieniec pod pomnikiem Kochanowskiego

Pierwszy dzień zjazdu polonistów w Krakowie.

Kraków, 7.6. (Od wł. kor.) Wczoraj rozpoczął się tu ogólnopolski zjazd polonistów dla uczczenia 400-letniej rocznicy urodzin Jana Kochanowskiego. Po nabożeństwie odprawionem w kościele O. O. Franciszkanów złożony został

olbrzymi wieniec

pod statuą Kochanowskiego w tymże kościele, poczem ruszył pochód do uniwersytetu Jagiellońskiego. W auli uniwersyteckiej

odbyła się akademja

na której wygłosiły referaty pp. Szmidtowa i dr. Zachartówna. Pierwsze plenarne posiedzenie zjazdu otworzył prof. Klemenkiewicz. Na przewodniczącego powołano prof. Gabrynowicza. Na zjazd przybyli

delegaci dziewięciu państw

zagranicznych.

SAMOLOT WPADŁ DO JEZIORA.

Lotnik uratowany.

Bydgoszcz, 7. 6. (Od wł. k.) Do jeziora Jankowskiego pod Inowrocławiem wpadł samolot wojskowy pilotowany przez sierżanta z poznańskiego pułku lotniczego.

Katastrofa nastąpiła wskutek defektu w motorze. Aparat

uległ zniszczeniu,

lotnik natomiast w ostatniej chwili szczęśliwie wyskoczył i tym sposobem wyszedł z katastrofy cało.

—:o:—

Austrja nie chce cudzych świń.

Zakaz importu trzody chlewnej.

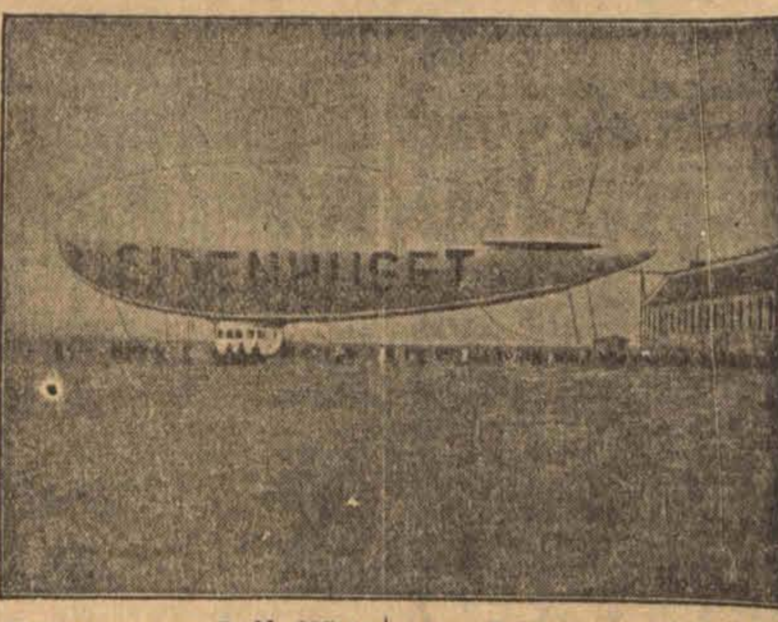
Warszawa, 7. 6. (Od wł. kor.) — W łonie rządu austrjackiego omawiana jest sprawa wydania zakazu importu trzody chlewnej. Zamierzony w Wiedniu zakaz

importu

byłby wielce szkodliwy dla interesów rolnictwa polskiego i dla wywozu z Polski.

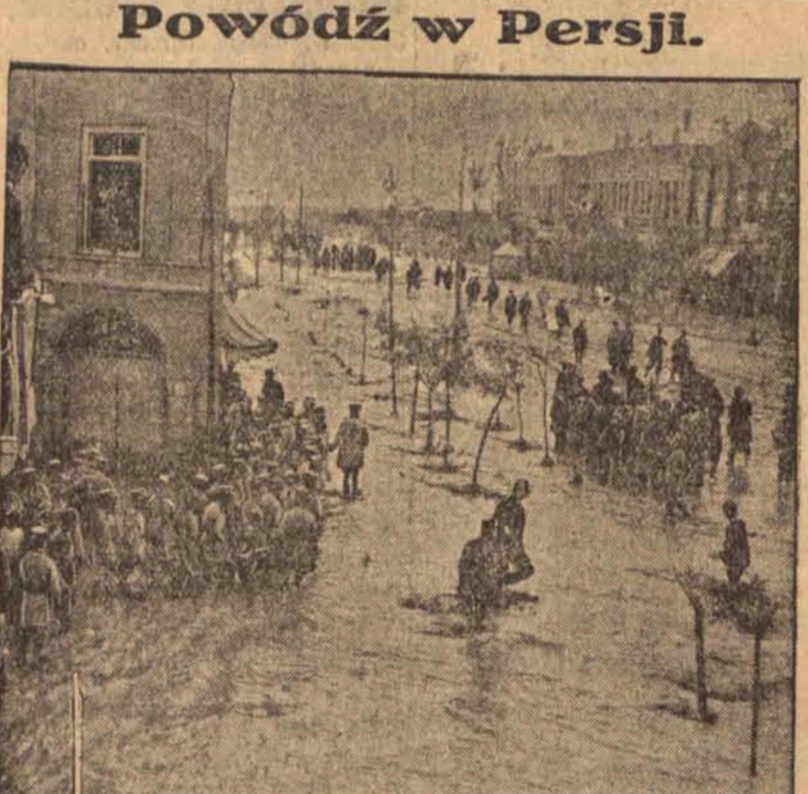
——xx——

Zatonięcie sterowca.



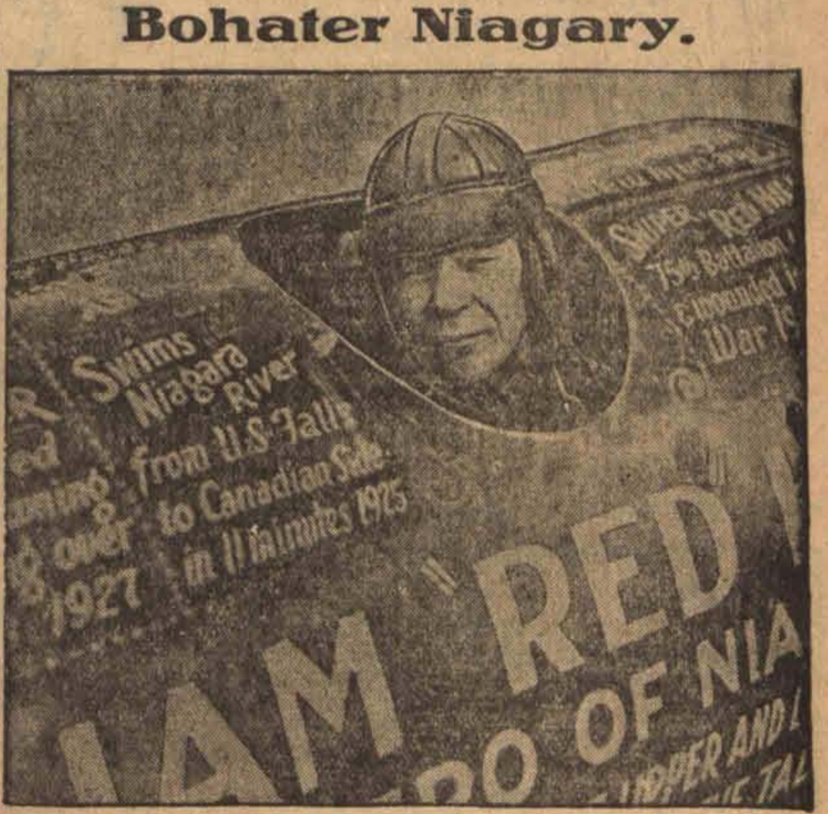
Mały sterowiec „P. N. 29" zatonął podczas przelotu ze Szwecji do Niemiec w morzu Bałtyckiem. Załoga została uratowana przez przejeżdżający przypadkowo parowiec. (w)

Powódź w Persji.



Nad miastem Tebrys nastąpiło urwanie chmury. Po kilku godzinach całe miasto było zalane wodą. Na zdjęciu: Akcja ratunkowa wojska perskiego. (H.)

Bohater Niagary.



William Hill w stalowej beczce, w której wnętrzu udało mu się przepłynąć przez wodospad Niagary. Dotychczasowe próby śmiałków kończyły się zawsze śmiercią. (H.)

Kongres pracowników komunalnych w Warszawie.

Posiedzenie rady delegatów związków.

Łódź, 7. 6. W dniu onegdajszym odbyło się posiedzenie Rady delegatów Związków Pracowników Komunalnych i Instytucyj Użyteczności Publi znej na którem omawiano wyniki akcji prowadzonej przez związek w obecnej kadencji za rządu w sprawach pracowników komunalnych, teatralnych gazowni, kominiarskich i t. d. Stwierdzono, że dzięki tej akcji posunęła się sprawa

przepisów emerytalnych

postępowania dyscyplinarnego oraz podjęto szereg spraw do załatwienia na terenie władz centralnych.

Następnie dokonano wyborów delegatów na kongres związkowy, który odbędzie się w Warszawie w dniach 19, 20 . 21 czerwca b. r.

Na kongresie tym omówione będą sprawy dotyczące zasadniczych postulatów pracowników oraz sprawy organizacyjne.

Czysta twarz, — czyste ręce.

Nowe przepisy dla handlu ulicznego.

Łódź, 7. 6. — Wobec ustalenia na terenie m. Łodzi choroby zakaźnej, a mianowicie duru brzusznego — łódzki starosta grodzki p. Dychdalewicz wydał następujące zarządzenie:

Cukierki w handlu ulicznym (sprzedaż na ulicach, targach i rynkach) mogą być sprzedawane tylko w indywidualnem opakowaniu (zawinięte w papier, bibułkę, cynfolję) i jedynie z koszyków, gablotek osłoniętych lub oszklonych.

Sprzedaż na ulicach ciastek, obwarzanków, chalwy, pieczywa, owoców pokrajanych (melony, arbuzy) oraz pokrajanych pomarańcz — jest wzbroniona.

Owoce, w szczególności wszelkie gatunki śliwek w handlu ulicznym winny pozostawać pod przykryciem z czystej gazy muslinowej.

Lody w handlu ulicznym winny być sprzedawane w sposób, zabezpieczający przed zanieczyszczeniem, a sprzedający je muszą mieć

czyste ręce.

Sprzedaż warzyw w handlu ulicznym może się odbywać tylko z koszyków, umieszczonych na odpowiedniem podwyższeniu. Na podwyższeniu winny być również umieszczane kosze z nabiałem, jak masło, ser itp.

Sprzedaż wody sodowej w handlu ulicznym może się odbywać tylko z odpowiednich wozów — straganów, zaopatrzonych w mechaniczne natryski do spłókiwania szklanek. Obnośny handel wodą — jest surowo wzbroniony.

Osobom dotkniętym chorobami zakaźnemi lub budzącemi wstręt z ranami otwartemi twarzy albo rąk, osobom pielęgnującym chorych zaraźliwych — handlem ulicznym zajmować się nie wolno.

Winni naruszenia postanowień powyższego zarządzenia podlegają karze grzywny w drodze administracyjnej do 1000 zł lub aresztu do 3 miesięcy, albo obu tym karom łącznie i to niezależnie od konfiskaty przedmiotów, wprowadzonych w obieg niezgodnie z przepisami.

Z dniem dzisiejszym zarządzenie to wchodzi w życie.

W związku z powyższym na początku przyszłego tygodnia na miasto wyruszą kontrolerzy, którzy sprawdzą, czy i jak dalece zastosowano się do nowego rozporządzenia oraz opornych pociągać będą do odpowiedzialności karnej.

Tragiczna śmierć pod kołami pociągu.

Tajemnicze zwłoki na torze.

Łódź, 7 czerwca. Ubiegłej nocy około godziny 12 na torze kolejowym przy ulicy Limanowskiego znaleziono zwłoki kobiety

przejechanej przez pociąg.

Jak stwierdziły oględziny lekarskie zwłok kobieta została uderzona buforem parowozu w głowę, tak że

wypłynął jej mózg.

Ciało nieszczęśliwej wleczone było przez pociąg na przestrzeni kilkunastu metrów, na którym to odcinku znaleziono bucik, torebkę, lusterko, kapelusz itp.

Tożsamości zabitej z powodu braku przy niej jakichkolwiek dowodów nieustalono.

Wiek nieznajomej z powodu całkowitego

zniekształcenia głowy

trudny jest do ustalenia.

Nieznajoma ubrana była w granatowy elegancki kostium, jedwabną czerwoną bluzkę ka pelusz koloru czerwonego.

Zwłoki przewieziono do prosektorjum miejskiego przy ul. Łąkowej.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Śledztwo komisji mieszanej polsko-niemieckiej zostało ukończone wczoraj. Ponieważ nie doszło do ustalenia wspólnego raportu, delegacja polska — przedłożyła rządowi następujące zestawienie:

1) Agent niemieckiego wywiadu zaczepnego, który od r. 1912 był urzędnikiem, Bruno Fude, otrzymał polecenie od swojej władzy, aby wciągnął w zasadzkę funkcjonarjuszy polskiej straży granicznej i zwabił ich na terytorjum niemieckie.

2) Wciągnięty w zasadzkę komisarz polskiej straży granicznej Leśkiewicz był zastrzelony przez niemiecką policję, — zaś komisarz Biedrzyński został aresztowany i trzymany w więzieniu.

3) Postępowanie niemieckiej policji granicznej, która stwierdziła całkowicie stan faktyczny dnia 24 maja 1930 r. nie było wywołane ani potrzebą obrony granic państwa niemieckiego, ani koniecznością obrony tajemnic państwowych.

4) Polska straż graniczna nie wkroczyła na terytorjum niemieckie.

5) Polska straż graniczna była ostrzeliwana na własnem terytorjum przez Niemców.

Jak się podobno dowiadujemy, polscy przedstawiciele komisji mieszanej dla zbadania zajść granicznych z dnia 24 maja ustalili, że akt prowokacji niemieckich funkcjonarjuszy straży granicznej został przeprowadzony za pośrednictwem wymienionego w komunikacie Brunona Fudego, który zanim wszedł w kontakt z organami polskiej straży granicznej już był agentem strony przeciwnej.

Fakt przejścia granicy przez oficerów straży granicznej Biedrzyńskiego i Leśkiewicza został wykonany na propozycję i w towarzystwie urzędnika niemieckiej policji granicznej Stulicha, który z racji swego urzędowego stanowiska upoważnił polskich funkcjonarjuszy straży granicznej do przejścia na teren niemiecki.

(—) W Toruniu spłonęły wojskowe magazyny sanitarne — Straty olbrzymie. Pożar wybuchł tuż po przyjeździe kontrolera z Ministerstwa Spraw Wojskowych płk. Boczkowskiego do Torunia.

(—) Akuszerka Niesułkowska Marjanna w Zgierzu została skazana przez Sąd Okręgowy w Łodzi za niedozwolony zabieg który spowodował zgon Bronisławy Nowockiej w Zgierzu na rok więzienia.

(— Naczelnik wydziału budownictwa magistratu m. Łodzi zamieszkały przy ulicy Sienkiewicza 40, Wiktor Muszyński wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia.

—:ö:—

Straszliwa epidemja dziesiątkuje drób i trzodę chlewną.

Łódź, 7. 6. W ostatnich czasach z powiatów brzezińskiego kaliskiego, kolskiego, kamińskiego, radomskowskiego, sieradzkiego, słupeckiego tureckiego, wieluńskiego oraz łódzkiego dochodzą alarmy, że w wielu tamtejszych gminach panuje pomór i zaraza świń.

Tysiące sztuk trzody chlewnej zapada na tę

straszliwą chorobę

i ginie.

Również z bardzo wielu powiatów dochodzą wieści o wściekliźnie, która zwłaszcza panuje w powiatach kolskim, łaskim, łęczyckim, piotrkowskim, sieradzkim, słupeckim oraz gminie Lućmierz powiatu łódzkiego.

W wielu gminach ofiary zbiera pryszczyca, nosacizna świerzb i wąglik.

Cholera drobiu zaś rozpowszechniła się ostatnio w powiecie łaskim, radomskowskim, sieradzkim oraz w Sieradzu i Łodzi.

W związku z powyższemi wypadkami urząd wojewódzki wydał szereg zarządzeń mających na celu uśmierzenia epidemji.

Pożar w fabryce

Desurmonta.

Łódź, 7. 6. — Dzisiaj około godz. 9 rano w zakładach przemysłowych Desurmont P. Motte i S-ka przy ulicy Wólczańskiej 219 wybuchł z niewyjaśnionych dotąd przyczyn pożar w szopach zawierających

składy wełny i bawełny.

Pożar, w chwili nadawania numeru „Echa" na maszynę — trwa, nie zagraża jednak budynkom fabrycznym.

Nad zlokalizowaniem ognia pracuje kilka oddziałów straży.

Łódź — Chojny — Piotrków.

Otwarcie szosy dla ruchu komunikacyjnego.

Łódź, 7. 6. — W swoim czasie na szosie Łódź — Chojny — Piotrków podjęte zostały roboty mające na celu uporządkowanie tej drogi, która dawniej urągała najprymitywniejszym wymogom komunikacyjnym.

W związku z tem ruch kołowy pojazdów ciężarowych został całkowicie wstrzymany.

Jak się obecnie dowiadujemy w dniu wczorajszym, wobec całkowitego ukończenia tych robót szosa Łódź — Chojny — Piotrków napowrót otwarta została dla ruchu komunikacyjnego.

Robotnik w dole wapiennym.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 7 czerwca. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, w domu przy ulicy Wiznera 20 zostali dotkliwie poparzeni podczas

eksplozji maszynki naftowej

51-letnia Antonina i 49-letni Władysław Ptaszkiewicze. Za wezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił Ptaszkiewiczów na miejscu.

• • •

Na budowli przy ulicy Zagajnikowej 42 spadł z rusztowania

do dołu z wapnem

19-letni Roman Wojciechowski zamieszkały przy ul. Reitera Nr. 12. Wojciechowski uległ złamaniu lewego uda oraz ogólnym obrażeniom ciała. Przewieziono go do szpitala im. Prez. Mościckiego przy ulicy Zagajnikowej.

• • •

W mieszkaniu własnem przy ulicy Zgierskiej 26 otruła się kwasem solnym 26-letnia Bolesława Libicka. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Przyczyną tragicznego kroku nieporozumienia małżeńskie.

• • •

Dzisiaj nad ranem przed domem przy ulicy Wólczańskiej 148 w czasie bójki został

dotkliwie pogryziony

odnosząc rany nosa, warg i rąk 30-letni Zygmunt Załuski, ul. Wólczańska 144. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia ratunkowego. Tajemniczym „gryzoniom" udało się zbiec bezkarnie.

—::-::—

Ogłoszenia drobne.

Głowa ludzka w szufladzie.

List ponurego mężczyzny.

„Tajemnica morderstwa w willi Vancourt" — oto tytuł licznych artykułów i sprawozdań, ukazujących się obecnie w prasie francuskiej. Donoszą one o rozmaitych przypuszczeniach i hipotezach, dotyczących tego ciekawego

wypadku kryminalnego,

zajmującego żywo opinję publiczną we Francji. Dotychczas nie udało się wyjaśnić dostatecznie tego sensacyjnego morderstwa. Oto zasadnicze tło tej sprawy.

Lilon Gacienne, dosyć znana w południowej Francji malarka, zamieściła niedawno w pewnym poczytnym dzienniku marsylskim

anons,

poszukujący męskiego modela.

Warunki nie były zwyczajne; chodziło o mężczyznę o ponurym wyglądzie i tęgiej budowy ciała. Anons ów zwrócił ogólną uwagę, a zajęły się nim nawet pisma humorystyczne, zamieszczając odpowiednie karykatury. Pewne stowarzyszenie społeczne, walczące z karą śmierci, zamówiło u pani Gacienne obraz, przedstawiający scenę egzekucji — model miał pozować

do roli kata..

W kilka dni potem otrzymała Lilon Gacienne list, którego autor oświadczył, iż posiada żądane warunki. Ponieważ jednak z powodu małego wypadku automobilowego nie może narazie chodzić, prosi, aby malarka odwiedziła go w pewnej willi. — Podał adres: Adolf Vancorist, zamieszkały przy ulicy du Gard 11 A więc w najwytworniejszej dzielnicy Marsylji. List był niezwykły, pani Gacienne nie powzięła jednak

żadnych podejrzeń

i udała się jeszcze tego samego popołudnia na podane miejsce, aby poznać swego modela.

W tydzień później znaleziono w sypialni fabrykanta Vancourta straszliwie pokaleczone zwłoki młodej kobiety. Głowa ofiary, oddzielona od tułowia, leżała w szufladzie szafy na bieliźnie. Pewne oznaki świadczyły niewątpliwie, że zbrodni dodonano na tle erotycznem i że artystka poniosła śmierć, broniąc swego honoru przed jakimś zbrodniczym brutalem.

Kto jest mordercą? Monsieur Vancourt? Bogaty ten fabrykant bawił od miesiąca zagranicą, jest zresztą niski, otyły i łysy... Nie ulega zatem wątpliwości, że jakiś opryszek grasował w willi w czasie nieobecności właściciela i występował w roli

fabrykanta Vancourta.

Policja kryminalna wszelkiemi siłami starająca się wyjaśnić tę niesamowitą zagadkę, nie uzyskała dotąd żadnych rezultatów konkretnych...

—:o:—

Fatalna litera na pomniku.

Aresztowanie uczonego przyrodnika.

Komiczna sprawa kryminalna rozegrała się w tych dniach w amerykańskiem mieście Baltimore.

Miasto to szczyci się posiadaniem wspaniałego pomnika Edgara Allana Poego,

słynnego poety

amerykańskiego, który żył w tym samym czasie, co nasz Słowacki, pisał, znane w całym świecie, upiorne nowele i poezje, odznaczające się

szczególną muzykalnością

wiersza, z których najbardziej znany jest wiersz p. t. „Kruk".

Otóż na postumencie pomnika umieszczono cytat z tego właśnie poematu, który brzmi:

„Śnił sny", którym nikt z śmiertelnych nigdy nie odważył się śnić przed nim".

Ten napis, choć niesłychanie pochlebny dla Edgara Poego, drażnił w wysokim stopniu jego wielbicieli, liczących się na setki i tysiące najinteligentniejszych kołach Ameryki. Twierdzili oni mianowicie, że słowa Poego przytoczono w napisie fałszywie, umieszczając w nim słowo „mortals — śmiertelni", w liczbie mnogiej zamiast „mortal", w liczbie pojedyńczej, co miało być zniekształceniem oryginalnego tekstu i popsuciem

dźwięku wiersza.

Protestowano więc przed komitetem pomnikowym i u władz miejskich przeciw niepotrzebnemu „S" w snach poety, ale napróżno.

Któryś z bardziej zawziętych zwolenników Poego zamazał nawet napis smołą, sądząc, że to wywoła poprawkę, ale i nad tem władze przeszły do porządku dziennego, a wydały tylko policji rozkaz pilnego strzeżenia pomnika.

Jeden więc z policjantów patrolujących w tych dniach spostrzegł w nocy człowieka, który, uzbrojony w dłuto, odłupywał z pomnika

fatalną literę „S",

a zarazem usuwał resztki smoły.

Policjant aresztował osobnika i zaprowadził go do komisarjatu, gdzie, ze zdziwieniem, stwierdzono, iż jest to nie kto inny, tylko prof. Edmund Fontaine, słynny przyrodnik i znany autor dzieł o patologji roślin, a zarazem członek „Stowarzyszenia poetyckiego" w Baltimore i gorący wielbiciel Poego.

Zamknięto go w więzieniu, a jego przyjaciele i wszyscy wielbiciele Poego, uważają go teraz za „męczennika prawdy i poezji".

Zielone Świątki na łonie natury.

AUTOMATY BILETOWE NA DWORCACH i KOLEJKACH DOJAZDOWYCH

Łódź żąda udogodnień komunikacyjnych.

Łódź, 7. 6. — Maj długi czas studził nasze zapały, ale wkońcu jak to się dzieje od wieków,

lato zwyciężyło.

Zaczęły się definitywnie nasze świąteczne wędrówki na zieloną trawkę.

Na Wniebowstąpienie mieliśmy pierwszy spontaniczny exodus Łodzi na łono

matki - natury.

Człowiek bowiem jest zawsze właściwie dużem dzieckiem więc ciągnie go i do matki i przedewszystkiem na łono. Atawistyczne zaś koczownicze instynkty każą mu szukać niedzielnych rozkoszy gdzieś w dalekich Łagiewnikach czy Gałkówku, zamiast żeby zadowolił się upojnem „dolce far niente" nad brzegiem stawku lub glinianki.

Tymczasem odległe miejscowości, gdzie pragniemy szukać świątecznego wypoczynku, mają to do siebie, że trzeba do nich się dostać, trzeba niestety odwołać się do usług kolei,

kolejek dojazdowych, tramwaju

czy autobusu. Nie każdy ma swego „Cadillaca" czy chociażby „Chevroletkę".

A co to znaczy niedzielny wyjazd przy pomocy, że tak powiemy „publicznych" środków lokomocji — o tem każdy wie.

I dlatego nie każdy decyduje się na wyjazd, raczej korzystając z prowizorycznych usług — przepełnionych zresztą po brzegi parków, niż zdobywając się na niedzielną gehennę ludzi pragnących nawdychać się na cały tydzień świeżego powietrza.

Pomimo to pociągi i tramwaje wypchane są do ostatnich granic. Ludzie jadą, depcąc sobie po nagniotkach, tudzież gniotąc żebra i przyprawiając o nieludzkie cierpienia. Jadą długo, bardzo długo do swej „ziemi obiecanej" po przez

morza potu i żółci,

która jak wiadomo w ścisku i tłoku najłatwiej się przelewa, barwiąc świat, życie i ludzi na żółto i czarno, wówczas, gdy przynajmniej od święta powinniśmy wszystko widzieć w różowych barwach.

Wiele można zrobić, żeby skrócić lub zgoła usunąć męki tych ludzi. A wszystko, co się w tym kierunku zrobi, niewątpliwie natychmiast odbije się dodatnio na wzroście frekwencji, gdyż bardzo duży odsetek mieszkańców woli pozostać w domu, niż stracić

na cały tydzień humor,

a czasem i portfel lub zegarek w dantejskiem piekle niedzielnego pociągu.

Wszak u podstaw angielskiego i amerykańskiego „campingu" i „week - endu" leży

wygodna i dobra komunikacja.

Trzeba być dyrekcją kolejek, żeby nie wykorzystywać pomyślnej konjunktury i nie starać się o dalszy wzrost frekwencji, nawet wówczas, gdy jest ona bardzo dużą. Strach przed frekwencją nie powinien panicznie szerzyć się wśród czynników decydujących, o sprawach komunikacyjnych.

Wiele jest do zrobienia dla wygody łodzianina, wędrującego na łono przyrody.

Przedewszystkiem pod adresem kolei państwowych..

Należy na wszystkich dworcach, skąd odchodzą pociągi podmiejskie, wprowadzić

automaty dla sprzedaży biletów.

Poza tem należy skończyć z tym dziwolągiem, jakim jest różna cena biletów do jednej i tej samej stacji w zależności od tego czy pociąg jest

podmiejski czy dalekobieżny.

Do jednej stacji bilet zawsze musi jednakowo kosztować.

Taksamo automaty biletowe należałoby ustawić w poczekalniach na Rynku Bałuckim i przy Górnym Rynku dla ruchu lokalnego Kolejek Dojazdowych. Ułatwiłoby to pracę konduktorom, a kolejkom pozwoliłoby część personelu użyć do uruchomienia

dodatkowych pociągów

w godzinach wzmożonego ruchu. Wogóle już ze względów bezpieczeństwa komunikacji należałoby w soboty i niedziele w godzinach popołudniowych wprowadzić pociągi lokalne odchodzące co pięć minut w kierunku Marysina i Juljanowa. Spodziewać się należy, że kolejki we własnym dobrze zrozumianym interesie uwzględnią ten postulat szerokich warstw mieszkańców Łodzi, którzy zmuszeni są korzystać z komunikacji podmiejskiej.

Pew.

—::x::—

„Wrogowie ludu".



Policja w Chicago ogłosiła 28 krwawych bandytów wrogami ludu i rozkleiła ich fotografje. Wśród nich znajduje się słynny bandyta „z blizną" Al Capone. (ip)

Banda szaleńców

steroryzowała całe miasto.

Miasto Detroit ogarnęła panika. Nikt nie odważy się z zapadnięciem ciemności wyjść samotnie na ulicę. Farmerzy okoliczni wyjeżdżają na roboty polne

w pełnem uzbrojeniu.

Liczne patrole policyjne i ochotnicze przeszukują podmiejskie zarośla i lasy. Zamieszanie to sprawiła ucieczka z miejskiego zakładu dla obłąkanych

17 niebezpiecznych chorych

którzy trzymają pod terorem całe miasto.

Szaleńcy wiedzeni jakimś zwierzęcym instynktem zmylili czujność dozorców i zbiegłszy z zakładu, napadli najpierw na sklep nożowniczy, gdzie uzbroili się w noże, tasaki, nożyczki, brzytwy itd.

W ciągu nocy uciekinierzy gdzieś przepadli. Dwaj z nich dali znać o sobie nazajutrz rano mordując w podmiejskiej farmie służącą, murzynkę i jej córeczkę. Za obu szaleńcami zarządzono pościg, w wyniku którego jednego z nich zastrzelono, drugiego udało się

ująć żywcem.

Przedhistoryczne rogi jelenia

znaleziono w glinianach.

Z Berlina donoszą: W glinankach w Duderstadt znaleziono na głębokości 25 mtr. przedhistoryczne

rogi jelenia,

które zdaniem rzeczoznawców z uniwersytetu w Getyndze pochodzą z przed 300 tys. lat. Drugi tego rodzaju egzemplarz znajduje się w British Muzeum.

—::-::—

Bunt z zakładzie wychowawczym.

Krwawa walka z dozorcami.

Pisma berlińskie donoszą ze Szczecina (Stettin), że w domu wychowawczym Krückenmüller wybuchła wśród wychowanków

rewolta.

Wychowankowie pobili dozorców, a 40 z nich zbiegło. — Ścigających dozorców i wychowawców zbiegli wychowankowie napadli i pobili do krwi. — Nadbiegłej z pomocą policji wychowankowie stawili opór, wobec czego policja do uśmierzenia buntowników użyła

pałek gumowych.

Kilku dozorców odniosło rany, z których jeden musiał być odwieziony do szpitala w stanie groźnym. Trzech wychowanków zostało ciężko, a kilku innych lżej rannych.

A.E DINGLE (32

MIŁOŚĆ NA ODLUDZIU.



Przez chwilę Jim nie był zdecydowany, czy ma ożyć, czy też pozostać nieruchomym. Rozważył już szanse walki i wbrew swym wojowniczym pragnieniom przyszedł do przekonania, że miejsce nie było odpowiednie. Każdy jego ruch mógł z łatwością przerzucić go poza krawędź zawrotnej przepaści. Gdyby zaś zdradził się z tem, że odzyskał przytomność, wówczas oczywiście byłby zmuszony walczyć, a to było jednoznaczne ze skrępowaniem mu przynajmniej rąk.

— Niech mnie niosą aż do końca — zdecydował i postanowił odbyć i dalszą podróż w równie niewygodny sposób.

Wkrótce usłyszał jakgdyby chłeptanie drobnych falek, rozbijających się w niewidoczną skałę. Nagłe zniknięcie słońca świadczyło o zmianie kierunku i dało odpoczynek po straszliwej spiekocie. Tutaj niosący położyli Jima, aby się zmienić. Gurney szybko zorjentował się w nowej sytuacji.

Znajdowali się obecnie na dość obszernem równem miejscu, wzniesionem nie wyżej niż dwadzieścia stóp ponad poziom morza. Stromy stok od strony wody porżnięty był zagłębieniami i szczelinami przez które z westchnieniem wydobywało się powietrze za każdym razem gdy mocniejsza fala przybijała do stóp urwiska.

Skała wyginała się tutaj w wysoki, podobny do reduty, zakrzywiony grzbiet, który był zarazem ramieniem malutkiej, bezpiecznej przystani, o jakiej tylko marzyć mogło serce marynarza. Po drugiej stronie biegła postrzępiona linja raf, ostrych, jak zęby rekina, a w pół drogi barwa morza, mieniąca się wszystkiemi odcieniami od ciemnego indyga aż do groszkowo-zielonego i znów przechodząca aż w czarny, ostrzegała przed ukrytemi niebezpieczeństwami, które jednak dawały bezwzględną pewność tym, którzy je znali.

I raz jeszcze Jim Gurney pozwolił zmysłom opanować mózg. Był tak zajęty topografją przystani, z którą i tak się kiedyś miał zaznajomić, że stracił z oczu fakt, iż jego chwilowa sytuacja wcale nie pozwalała liczyć na możliwość wykonania do końca zamierzonych planów. Postanowił odepchnąć od siebie swych prześladowców i umknąć im, gdy przeniosą go na przestronniejsze miejsce, tak jak już poprzednio zmógł podpalacza Joe'go.

Popełnił jednak błąd. Będąc niby nieprzytomnym, i to tak długo, że dźwigający go bandyci mówili między sobą, że już nie żyje i że nie opłaci się nieść go dalej, pozwolił zdradzić się błądzącym dookoła oczom.

Na jedno słówko, wyrzeczone przez draba o cichym głosie dwóch ludzi schyliło się, aby go podjąć i ruszyć w dalszą drogę. Człowiek, trzymający go za nogi, wlepił w niego swe okrągłe źrenice i zauważył dobrze, jak powieki Jima przymknęły się. Otworzył usta w ostrzegawczym okrzyku, równocześnie zdjął z bioder przepasującą go linę i zanim Gurney zdał sobie sprawę, że nadeszła pora walki już silna pętla zacisnęła się dokoła jego kostek. Okrzyk bandyty i przekleństwo Jima zabrzmiały równocześnie.

— Uważajcie, oszukuje nas! — ryknął człowiek z liną i w tej samej chwili nakrył się piętami wskutek podwójnego kopnięcia unieruchomionych częściowo nóg Jima.

Szarpiąc się z całej siły, aby oswobodzić nogi, Jim zdołał uklęknąć. Trwał na klęczkach, podczas gdy pięciu tęgich oprawców biło go straszliwie. Kopnięciem Jima było błyskawiczne i dobrze wymierzone, nie przeszkodziło jednak człowiekowi z liną zadzierzgnąć na jego nogach węzła na sposób marynarski. Kopanie i szarpanie mogło tylko w bardzo nieznacznym stopniu go rozluźnić. Podczas gdy Jim zajęty był odpieraniem napastników, uczuł że jakieś dłonie obejmują jego nogi i tym razem linę zaciągnięto tak ciasno, że węzeł nie mógł się już rozluźnić.

Wrogowie Jima nie odnieśli bezkrwawego zwycięstwa. Z pod skłębionych ciał Jim podniósł się samą siłą zaciekłości bojowej i mimo skrępowanych nóg, stał oparty o człowieka który uczepił się jego kolan, usiłując napróżno powalić go na ziemię. Piegowate, kościste pięści Gurneya spadały teraz na głowy dręczycieli jak młoty parowe i odpierały krwawą daninę od rozpalonych twarzy zbirów.

Upadł jednak powtórnie, mając na sobie dwóch ludzi. Padając, chwycił najbliższego draba za uszy i wykręcił mu głowę tak, że ryczący z bólu bandyta tworzył niejako tarczę, na którą spadały zajadłe ciosy, przeznaczone dla Jima. Niezmienny, drwiący uśmiech młodzieńca przyprowadzał jego wrogów do szaleństwa.

Już Jim zaczynał patrzeć jaśniej przed siebie, już widział czarne zwątpienie w niejednej posępnej twarzy. Jednak bandyta, który związał mu nogi, nie miał tak rozbitej mózgownicy, jak jego towarzysze, a poza tem trzymał w ręku koniec liny.

— Odstąpcie! — krzyknął i znalazł chętnych do posłuchu. Gurney poczuł się oswobodzonym od śmiertelnego ciężaru, przywalającego mu piersi, i sprężył się w sobie do skoku, usiłując wydobyć z kieszeni zapomniany pistolet. Broń ta miała rozstrzygnąć sprawę. Nie liczył się jednak z człowiekiem, który wydał okrzyk, a który szarpnięciem liny tak silnem, że omal nie złamał mu nóg, powalił go na ziemię. Pistolet wysunął się z ręki Jima i z łoskotem upadł gdzieś daleko między skały.

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Na skutek okólnika prezydenta miasta w sprawie obciążenia budżetu tegorocznego, rozważano obecnie możliwości oszczędnościowe. Wydział zdrowia po zbadaniu wydatków budżetowych stwierdził, że może być zaoszczędzonych 232 000 zł. na wydatkach personalnych i remontowych. Wydział opieki społecznej przeprowadza obecnie dokładne badania i prawdopodobnie nie będzie mógł osiągnąć większych efektów oszczędnościowych. Cała akcja oszczędnościowa, o ile się zdaje, nie da większych rezultatów, chyba że dotyczyć ona będzie takich wydatków, jak szpitalnictwo lub szkolnictwo.

• • •

Oddział drogowy komisarjatu rządu zarejestrował w Warszawie w maju 72 prywatne samochody osobowe, 13 dorożek samochodowych, 21 samochodów ciężarowych, 11 specjalnych i 60 motocykli. Ogółem na 1 czerwca r. b. po odliczeniu przerejestrowanych na prowincję pojazdów, zarejestrowanych w Warszawie było samochodów 9243, z czego 3450 prywatnych osobowych, 3194 dorożek samochodowych, 101 autobusów, — 1421 samochodów ciężarowych 122 specjalne i 955 motocykli.

• • •

Przed wprowadzeniem w życie ustawy o meldunkach biuro adresowe magistratu przed rokiem rozpoczęło zestawienie spisu wszystkich rządców domów w Warszawie i oznaczenie, — gdzie rządcy prowadzą meldunki. Urządzono kartoteki wszystkich rządców. Zdarza się, że jeden rządca prowadzi meldunki w kilkunastu domach. Poza tem stwierdzono, że nie wszyscy rządcy posiadają dostatecznie znajomość języka polskiego. — Wszystkie te sprawy mają być na jesieni w drodze zarządzenia ministerjalnego unormowane.

• • •

Zatwierdzając budżet m. st. Warszawy na rok 1930-31 min. spraw wewn. zastrzegło zmniejszenie wydatków personalnych teatrów miejskich o sumę 234 tysiące 640 zł., nie wskazując konkretnie, które pozycje i jakie wydatki podlegają redukcji. Z odpowiedzi Ministerjum magistrat wnioskuje, że MSW żąda zmniejszenia wszystkich wydatków personalnych w pewnym stosunku procentowym. Ponieważ wydatki te oparte są na obowiązujących umowach z personelem i jednostronnie nie mogą być zmienione, magistrat uważa, że zastrzeżenie MSW jest tylko dezyderatem, który w miarę możności będzie uwzględniony przy wykonywaniu budżetu.

Częściowa niepoczytalność mordercy uratowała go od stryczka.

Z Torunia donoszą:

Zakończył się w Sądzie Okręgowym w Toruniu proces przeciwk Wiktorowi Boninowi, oskarżonemu o zabójstwo sp. Lewandowskiego, dokonane w 1928 r.

Po przeprowadzonej rozprawie oraz przesłuchaniu świadków i biegłych — lekarzy psychjatrów skazał sąd zabójcę

na 15 lat więzienia.

Zabójca W. Bonin na pierwszej rozprawie odbytej w roku 1928 skazany został na karę śmierci. Oskarżony założył rewizję wyroku, który Sąd Najwyższy zniósł, polecając przeprowadzić ponowną rozprawę, która zakończyła się zamianą kary śmierci na więzienie, dlatego, iż psychjatrzy uznali go częściowo niepoczytalnym.

—:o:—

KRATECZKI.

Fałszywe plomby na cielęciu.

Zdemaskowany Moszek.

Pewien mój znajomy ma służącą. To się zdarza, człowiek bowiem jest stworzeniem uposledzonem i rozmaite sobie sprowadza na dom nieszczęścia. Jeden żeni się, drugi kupuje radjo, a trzeci trzyma służącą. Służąca mego znajomego dziwnie przypomina wydział podatkowy magistratu: jest głucha. Ta jej zaleta powoduje wiele nieporozumień między chlebodawcą a ową służącą, noszącą dźwięczne imię Jadwigi. Gdy chlebodawca, nazwijmy go dla ułatwienia np. panem D., wraca wieczorem do domu, wywiązuje się między nim a Jadwigą następujący djalog:

— Niech Jadwiga przygotuje łóżko.

— Dobrze, proszę pana, herbata już naciąga.

Innym razem pan D. polecił Jadwidze, by kupiła na rynku raki. Jadwiga przyniosła mu prześliczne — maki. Gdy pan D. żąda na obiad befsztyka, dostaje cielęcinę, gdy chce iść spać, Jadwiga nastawia patefon, gdy chce herbaty, ściele łóżko, gdy każe obudzić się o 9-ej, budzi go o 11-ej lub odwrotnie, słowem porozumienie między nimi panuje znakomite, prawie tak dobre, jak między ugrupowaniami większości w Radzie Miejskiej.

Zdarzyło się kiedyś, że pan D. zaprosił do siebie gości na obiad. Powiedział o tem Jadwidze, zapomniał jednak upewnić się, czy usłyszała dokładnie jego zlecenia. Tymczasem Jadwiga słyszała tylko tyle, że przychodzą goście, pomyślała więc, że lepiej panu nie przeszkadzać i wyszła do kumoszki — Obiadu naturalnie nie było i pan D. musiał gości wziąć na obiad do restauracji.

Może tam zresztą nie wszystko tak było, jak państwu napisałem, może było lepiej, a może gorzej, zresztą w tych ciężkich czasach wszystko jest gorzej, zajmijmi się raczej sprawą zasadniczą, a mianowicie przestępstwem Moszka Wildnera, które o tyle posiada związek z powyższem, że dotyczy cielęciny.

PRZESTĘPSTWO MOSZKA.

Moszek Wildner był rzeźnikiem. Ponieważ jednak mięso z legalnego uboju, zaopatrzone plombą rzeźni jest droższe od mięsa nielegalnego pochodzenia, Wildner kupował przeważnie mięso z potajemnego uboju a plomby sam sobie nakładał, jak mu było wygodniej. Kontrolerzy jednak wykryli jego machinacje i w rezultacie sędzia Tustanowski skazał Wildnera na 50 zł. grzywny z zamianą na 7 dni aresztu w razie nieściągalności grzywny. Ale Wildner napewno zapłaci.

Jerzy Krzecki.

—xx—

Syn zabił pałką ojca.

Długoletnie więzienie za zbrodnię.

Z Piotrkowa donoszą:

W Sądzie Okręgowym w Piotrkowie odbyła się rozprawa o ojcobójstwo.

Na ławie podsądnych zasiadł Józef Chrząstek, 44-letni gospodarz pięciomorgowy, który dnia 27 stycznia r. b. na szosie pomiędzy Pacierzowym i Bartkowicami (gm. Konary), pow. Radomsko zabił pałkę

swego ojca Stanisława,

72-letnego starca, strzaskawszy mu czaszkę.

Zbrodnia ta miała podłoże majątkowe. Niecny syn nie chciał dawać ojcu utrzymania i postanowił go zgładzić, co też wykonał.

Sąd skazał ojcobójcę na 15 lat ciężkiego więzienia.

—xx—

Nieboszczyk w pozycji siedzącej.

15 lat więzienia za zabójstwo.

Z Wilna donoszą:

Mieszkaniec wsi Poniatycze gm. wiażyńskiej, pow. wilejskiego Bazyli Piotrowicz wraz ze swym sąsiadem Franciszkiem Hołubem,

struchleli z przerażenia,

kiedy w dniu 12 grudnia r. ub. zaszedłszy do domu Wincentego Pstrockiego znaleźli go martwym w pozycji siedzącej. Liczne krwawe rany na głowie wskazywały, iż nieszczęśliwy padł ofiarą zbrodni, a nieład w mieszkaniu dowodził, iż przyczyna jej był dokonany rabunek.

O wypadku uwiadomiono najbliższy posterunek policji, który wszczął dochodzenie.

Ustalono iż zbrodni dokonano siekierą i 5-ciofuntowym odważnikiem, który znaleziono na podwórzu.

Uwagę władz śledczych zwrócił ten fakt, iż po zbrodni znikł niedawno przyjęty przez zamordowanego parobczak z jednej z sąsiednich wsi, a również i to że sąsiad Pstrockiego Aleks. Żołnierkiewicz, który znał dobrze owego parobczaka, teraz wypierał się wszelkiej z nim łączności.

Dalsze śledztwo doprowadziło jednak do odnalezienia zaginionego, którym okazał się Andrzej Żołudek, zamieszkały we wsi Nieścirki. Przeprowadzona w jego zagrodzie rewizja ujawniła ukrytą w jego stodole garderobę, w której sąsiedzi zamordowanego rozpoznali własność Pstrockiego.

Wskutek tak kompromitujących dowodów Żołudek

przyznał się do winy

i oświadczył, że zbrodni dokonał z namowy i przy czynnym udziale Żołnierkiewicza, który w ten sposób chciał się zemścić na Pstrockim za nieoddanie długu.

Wobec takiego wyniku śledztwa zarówno Żołudka jak i Żołnierkiewicza postawiono w stan oskarżenia i znaleźli się oni przed III-m wydziałem karnym sądu okręgowego.

Żołudek potwierdził swe poprzednie zeznania, natomiast Żołnierkiewicz stanowczo zaprzeczył by miał być współsprawcą

dokonanej zbrodni.

Po przeprowadzeniu przewodu sądowego, sąd uznał Żołudka za winnego i skazał go na zamknięcie w ciężkiem więzieniu przez lat 15.

Drugiego podsądnego Żołnierkiewicza, dla braku dowodów sąd uniewinnił.

Romantyczny mąż ładnej żony.

Niefortunna eskapada amanta.

Z Bydgoszczy donoszą:

Źle wychodzi się czasem na straszeniu ludzi bronią, jak źle wyszedł na tem niejaki p. N człowiek żonaty, zamieszkały w Bydgoszczy, który strzałami ze „straszaka" chciał sterroryzować rodziców młodej panny, za wyproszenie go z domu. Mając młodą i ładną żoneczkę, N. nie kontentował się ciepłem rodzinnego ogniska, lecz w przybranej roli „kawalera" palił koperczaki do młodej córki państwa C., zamieszkałych przy ul. Chołoniewskiego 7. Rodzice panny przyjmowali N. u siebie w domu — w przekonaniu, że

jest kawalerem.

i ma uczciwe zamiary wobec ich córki, ale dowiedziawszy się ż. N. jest żonaty, postanowił zerwać z nim znajomość i zabronić wstępu do swego domu.

Gdy „kawaler" przyszedł do mieszkania państwa C., ci oświadczyli mu z miejsca, iż wobec tego, że wprowadził ich w błąd, odgrywając wobec nich i córki rolę kawalera, wypowiadają mu dom i proszą o natychmiastowe opuszczenie mieszkania, przyczem dla ułatwienia wyjścia otworzono przed nim drzwi.

N., znalazłszy się na korytarzu, błyskawicznym ruchem dobył z kieszeni „straszak" (terzerol) i oddał z niego przez otwarte jeszcze drzwi

trzy strzały

jeden po drugim, do mieszkania państwa C. W tym momencie przechodził korytarzem jeden z lokatorów domu, p. P., a widząc strzelającego z browninga człowieka, pochwycił go szybko za rękę, aby przeszkodzić dalszemu strzelaniu. Z pomocą p. P pośpieszył też zaraz p C oraz inni domownicy, którzy będąc przekonani, że N. strzelał z prawdziwego browninga, rzucili się na niego, rozbroili, a następnie tak srodze poturbowali, że musiano zawezwać pogotowie ratunkowe celem odwiezienia poturbowanego do szpitala, gdzie został zatrzymany, gdyż lekarz miał stwierdzić wstrząs mózgu u pobitego.

Na miejsce zjawiła się policja która spisała z zajścia odpowiedni protokół. „Straszak" (terzerol), wygląda zupełnie tak samo jak

prawdziwy browning,

strzały zaś oddane z niego, nie czynią żadnej szkody, gdyż są bez kuli; domownicy jednak nie mogli o tem wiedzieć i sądzili, że N. zamierzał pozbawić ich życia, za co mu też srogo zapłacili.

Niedola 5-letniego chłopca

Gdzie są rodzice?

Łódź, 7 czerwca. W dniu wczorajszym na posterunek policji powiatowej w Aleksandrowie przyprowadzony został przez pewną kobietę około 5-letni chłopiec. Kobieta owa zeznała iż przed 5 dniami znalazła

chłopca płaczącego

na jednej z ulic Aleksandrowa i przygarnęła go do siebie, sądząc, iż uda się jej odnaleźć rodziców zaginionego, co jednak okazało się bezskutecznem. Chłopczyk jest dzieckiem niedorozwiniętem i słabo mówi. Zdołano z niego wydobyć tyle iż rodzice jego nazywają się Cieślakowie i, że zabrał go jakiś wieśniak na wóz i następnie wysadził na rynku w Aleksandrowie. Skąd się wziął na szosie i jakie ma imię nie ustalono. Tłumaczenie się chłopca jest na tyle niejasne, iż przypuszczać należy, że został on prawdopodobnie skradziony, lub też przez rodziców rozmyślnie wyprowadzony poza miasto. Policja w tym kierunku prowadzi energiczne dochodzenie.

—xx—

Ładny gagatek patrzy z za kratek.

Jeszcze o bandycie Kiełbasińskim.

Łódź, 7 czerwca. Onegdaj podaliśmy sensacyjną wiadomość o ujęciu przez władze śledcze w Tuszynie pod Łodzią

niebezpiecznego bandyty

niejakiego 25-letniego Romana Kiełbasińskiego. Był on poszukiwany bezskutecznie przez szereg miesięcy, zanim wreszcie dostał się w ręce sprawiedliwości

W dniu wczorajszym władzom śledczym udało się ustalić spis przestępstw, jakich dopuścił się Kiełbasiński.

Był on mianowicie poszukiwany przez żandarmerję za **dwukrotną dezercję w wojsku,** za rabunek i usiłowanie morderstwa w pobliżu Końskich, w województwie Kieleckiem, za rabunek dokonany w Radoszycach oraz za kradzież z włamaniem, dokonaną przed niedawnym czasem na terenie gminy Chojny, pod Łodzią. Pozatem na Kiełbasińskim ciążą zarzuty dokonania kilku rabunków na szosach podmiejskich.

Kiełbasińskiego osadzono w więzieniu śledczem w Łodzi przy ul. Kopernika.

—::x::—

Odczyt Czerwonego Krzyża.

Staranem Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę, dnia 8 czerwca r. b. w sali Polskiej YMCA., Piotrkowska 89, o godzinie 12.30 w poł. p. prof. Borawski wygłosi odczyt n. t. „Zadania narodowe i międzynarodowe P. C. K.".

Wejście bezpłatne.

—::-::—

PIERRE LA MARIERE.

INTERES.

—::-::—

Po dojściu do pięćdziesiątki, p. Aleksandrowi Malingre odsłoniła się stara prawda, że nikt nie zrobi majątku, odbierając jedynie pensję miesięczną. Postanowił stąd w godzinach wolnych od urzędowania poświęcić się interesom, operacjom handlowym, przemysłowym i innym.

— Nie znasz się na tem, — rzekła Magdalena. — Nie masz kapitału. A więc nie wiem jak...

Uśmiechnął się, stwierdzając raz jeden więcej, że wszystkie Ewy posiadają cudowną umiejętność gaszenia entuzjazmu Adamów, niweczenia ich energji, zatruwaniu niebacznemi słowami ich chęci do wzlotu. Nie próbując wtajemniczać towarzyszki życia w swoje zamiary, sam zakreślił plan działalności.

Spotykał często w małych kawiarniach, gdzie pił swój „apéritif" przed obiadem, mądrych chłopów, którzy pomiędzy dwoma kieliszkami sprzedawali auto, wynajmowali mieszkania z prawem odbioru prowizji, dzierżawili grunta, sprzedawali domy, zakładali spółki i w rozmowach swych żonglowali tysiącfrankówkami.

Ci dżentelmeni, ludzie uprzejmi, wydawali się łatwi w stosunkach, szczerzy, jak złoto i gotowi do zawierania znajomości z każdym, co okazywał im sympatję. P. Malingre zapragnął zapisać się do ich grona.

Pewnego dnia zajął stolik w ich sąsiedztwie i zainteresował się ich grą w karty. Nazajutrz panowie ci zamienili z nim spojrzenia, w których już drgała, gotowa rozżarzyć się na zawołanie, iskierka serdeczności. Trzeciego wieczora, wobec nieobecności jednego z partnerów, zaproszono p. Malingre do „partyjki".

W pauzach rozmowa toczyła się o interesach.

— Znajdź mi kupca na auto kryte, — mówił Gustaw do Adolfa, — a będą trzy „blaty" dla ciebie!

— Mam opcję na tereny, — rzucił Fryderyk Wilhelmowi. — Znajdziesz nabywcę, to podzielimy się zyskiem.

— Pięćdziesiąt proc. na naszych jabłkach, — zwierzał się Ludwik Filipowi, jeśli uda się nam zapewnić sobie tę spółkę o której ci wspominałem.

Powróciwszy do domu, uradowany skrycie Aleksander przyglądał się Magdalenie z czułą pobłażliwością, myśląc o dniu, gdy wręczy jej kopertę, zawierającą pierwszy zysk z interesu. Czuł bowiem, że zbliża się chwila, gdy nowi znajomi zaproponują mu przystąpienie do spółki.

Chwila ta przyszła wcześniej niż spodziewał się Aleksander. Upłynęło zaledwie dziesięć dni od jego włączenia do grona kawiarnianego, gdy zagadnął go Gustaw:

— Z pewnością ma pan rozległe stosunki?

— Tak, oczywiście... Dlaczego?

— Chodzi o uzyskanie pieniędzy na patent... Złoty interes... Jeśli się uda, każdy z nas odbierze po cztery tysiące... Chodź pan ze mną na obiad. Opowiem ci — wyłożę ci wszystko przy deserze.

Aleksander doznał olśnienia. Stracił panowanie nad sobą. Czuł, że oddaje ciało i duszę w ręce Gustawa. Gustaw, który otwierał mu drogę do majątku!

Wszystko wydawało mu się łatwe, nawet zdobycie kapitału na wykorzystanie patentu. Nie wiedząc, nawet nie zgadzając do jakich drzwi zakołatać, by uzyskać pożyczkę, oddał się całkowicie przyjemnemu marzeniu.

Zasiedli w restauracji naprzeciwko siebie. Gustaw umiejętnie obrał potrawy: ostrygi, kuropatwy, trochę pasztetu, sałata, jarzyna, owoce i kawa. Skinął na kelnera:

— Dwa likiery! Podwójne kieliszki!

A następnie zwrócił się do Aleksandra:

— Skoczę tylko po dobre cygara. Gdy zapalimy, pogadamy o interesach.

Powstał i skierował się do drzwi przy dźwiękach marsza triumfalnego, którym zagrzmiała orkiestra. Aleksander palcem wybijał takt na obrusie.

Marsz przebrzmiał. Aleksander z zarumienioną twarzą pociągał likier z kieliszka, rozmyślając o tem, że byłoby bardzo piękne, gdyby nie odczuwał wyrzutów, że Magdalena czeka w domu z obiadem i gdyby... Gustaw przyniósł cygara.

— Pojechał po nie do samej Hawany, — zadecydował w żartobliwym nastroju.

Orkiestra wygrywała uwertury, fantazje — fantazje i uwertury, a Gustaw nie powracał. Dwunasta — wpół do pierwszej — co tu robić? Co pomyśli Magdalena?

Kelner, który podawał im obiad zbliżył się z rachunkiem, leżącym na talerzu.

Postawił go na stole.

— Wkrótce zamykamy, — oznajmił.

Przystanął w oczekiwaniu. Aleksander zbladł, przeczytawszy rachunek: 266 franków... Dwieście sześćdziesiąt sześć franków! Posiadał ogółem dwa banknoty po dziesięć franków i trochę drobnej monety w kieszonce!

Kelner czekał niewzruszony. Aleksander podniósł na niego wzrok, w którym malowała się cała jego rozterka i bezsilność!

— Zaprosił mnie... zaprosił przyjaciel... bełkotał. — I wyszedł...

Kelner nawet nie raczył odpowiedzieć. Poszedł po dyrektora który wyrzekł z grzecznym nakazem:

— Proszę pana o uregulowanie rachunku... Zaraz zamykamy.

Aleksander czując, że zaschło mu w gardle, że wszelkie tłumaczenia będą bezowocne, a człowiek ten nienaganny i correct w swoim smokingu wymaga pieniędzy, a nie słów, wyrzekł z prostotą:

— Proszę wybaczyć... Zgubiłem portfel... Proszę mi kazać podać papier i kopertę i zawołać strzelca. Poślę go taksówką po pieniądze do domu...

Spełniono jego żądanie. A wówczas pod podejrzliwym wzrokiem dyrektora skreślił niepewną ręką:

„Magdaleno, wręcz oddawcy tej kartki trzysta franków. Wy ratujesz mnie. Inaczej zostanę aresztowany. Szczegóły później".

• • •

W kawiarni opróżniło się zupełnie. Personel zajął się sprzątaniem sali. Wybiła godzina pierwsza — wpół do drugiej... Wreszcie ukazał się strzelec, przynosząc zbawienie.. Aleksander nareszcie pójść mógł do domu, gdzie czekała go zatrwożona Magdalena ze spuchniętemi od płaczu oczami... I wytłumaczyć jej musiał wszystko: swoją nieobecność, wydatek, swoje lekkie podchmielenie i przyczyny błagalnej prośby...

• • •

— A więc wczoraj wieczorem wszystko poszło dobrze? — zapytał Adolf Gustawa.

— Nieźle: ostrygi, kuropatwy pasztety, sałata, owoce... A potem wyszedłem po cygara...

— No i co?

— No i musiał sobie poradzić. Jest rzeczą pewną, że nie zobaczymy go więcej.

Odkąd się tu wkręcił, nic się nie udawało... Nie zrobiłem żadnego interesu... Należało uwolnić się od niego!

Tł. L. M.

SPORT

Młodzież w letniej rezydencji Prezydenta Rzeczypospolitej.

Pierwsze wyniki.

Przebieg pierwszego dnia święta P. W. i W. F. organizowanego przez gen. Małachowskiego w Spale, był

niezwykle uroczysty.

Już w godzinach rannych odbywały się ostatnie prace przygotowawcze do przyjęcia gości i zawodników. Pierwsze pociągi przybyły o godz. 6 rano. Młodzież szkolna ściągała pod opieką dyrektorów i nauczycieli W. F. i niezwłocznie została rozlokowana.

Równocześnie o godz. 8 rozpoczęły się eliminacyjne gry w piłkę koszykową, do których stanęło 20 drużyn, rekrutujących się z hufców szkolnych stowarzyszeń P. W. i klubów sportowych.

Wyniki uzyskano jak poniżej:

a) w grupie stow. p. w.:

Łódź (miasto) — Repr. Łodzi (powiat) 21:12, Piotrków — Repr. Częstochowy 42:3.

b) w grupie hufców szkolnych:

Piotrków — Łask (powiat) 20:5. Częstochowa — Sieradz 24:2. Repr. Skierniewic—Repr Radomska 12:5.

c) w grupie klubów sportowych:

ŁKS — Geyer 20:12 (18:6)

Do przerwy silna przewaga Czerwonych, którzy też w tej fazie gry prowadzą wysokocyfrowo. Od przerwy ŁKS musiał oddać dwóch zawodników Załęskiego i Krauzego do drużyn hufców przez co skład osobowy znacznie osłabł. Skutek był taki, że mistrz Łodzi uległ 2:6, wygrywając jednak ostatecznie — 20:12.

IKP — Zjednoczone 25:12.

Po trudnej walce wygrał I. K. P.

WKS — Gentleman 43:12.

Ładna gra zwycięzcy.

Widzewska Manufaktura — Kruschender 14:7 — niespodziewany sukces Widz. Man.

Do dalszych rozgrywek zakwalifikowały się zespoły w grupie hufców szkolnych: Łódź — (miasto), reprezentacje Piotrkowa, Skierniewic, Częstochowy: w grupie klubów sportowych ŁKS, WKS, IKP, Widz Man.; w grupie stow. p. w.: reprezentacje Łodzi i Piotrkowa.

O godzinie 10 rano przedefilowało

8000 młodzieży

hufców PW, szkół powszechnych i średnich (żeńskich i męskich) przed pałacem Prezydenta Rzplitej. Sztandary pochyliły się trzykrotnie w stonę Głowy Państwa. Defiladą kierował wizytator w. f. kuratorjum łódzkiego p. Szczęsny-Połomski.

Bezpośrednio po defiladzie goście i zawodnicy zasiedli do obiadu polowego.

P. Prezydent Rzplitej w godzinach popołudniowych udał się w towarzystwie p. gen. Małachowskiego na strzelnicę i do hali. O godz. 3 do stadjonu zdąża młodzież na wykonanie popisowych

lekcyj gimnastyki.

Przed Prezydentem Mościckim, który zasiadł o godz. 4-ej w swej loży wraz z małżonką, wychowankowie szkół powszechnych i średnich popisywali się ćwiczeniami pokazowemi i pląsami. Najlepiej wypadł udział dzieci szkół powszechnych i żeńskich drużyn szkół średnich — (w strojach ludowych).

1500 młodzieży żeńskiej szkół powszechnych i 1600 męskiej łącznie z 1400 młodzieży szkół średnich żeńskich i 1600 męskich brało ogółem udział w pokazie.

Następnie młodzież ustawiono w kolumny przed lożą Prezydenta Rzplitej. P. Prezydent — wzruszony owacją — wyszedł z loży i podziękował wśród niemilknących okrzyków „Niech żyje"! — za szczery hołd.

O godz. 19 młodzież szkolna udała się na dworzec, mile wspominając wielkie chwile przebyte w letniej rezydencji p. Prezydenta Rzplitej.

——xx——

Zmienne szczęście naszych pięściarzy

w Budapeszcie.

W drugim dniu zawodów bokserskich o mistrzostwo Europy w wadze półśredniej Chlund (Szwecja) pokonał Cioponi (Rumunja) na punkty. Besselman (Niemcy) zwyciężył na punkty Rescha (Finlandja).

W wadze średniej Johansen (Norwegja) pokonał na punkty Kuura (Estonja). Leidman (Niemcy) odniósł zwycięstwo z Prima (Austrja) Szigeti (Węgry) zwyciężyły Wieczorka (Polska).

W wadze koguciej Bohmann (Szwecja) zwyciężył Zyglarskiego (Niemcy). Plaesa (Rumunja) pokonał Lindhelma (Austrja).

W wadze lekkiej Weld (Niemcy) zwyciężył na punkty Seweryniaka (Polska)

Walka była zupełnie równorzędna, wobec czego Polska założyła protest przeciwko krzywdzącemu ją rozstrzygnięciu. Następnie Bianchini (Italja) pokonał na punkty Christiansena i Szobolewsky (Węgry), zwyciężył Hansena (Norwegja).

W wadze półciężkiej Konarzewski (Polska) pokonał na punkty Kerl'ego (Węgry). Duży sukces łodzianina.

Imprezy sportowe w Zielone Świątki.

Wyścigi kolarskie.

Nadchodzące święta dla sportowców będą miały nieco odmienny charakter niż zwykle. Brak nam spotkania ligowego mistrzoskich spotkań w grach sportowych i interesujących zawodów w kl. A (oprócz meczu Turyści — Hakoah). Wzamian będziemy podziwiać dwukrotnie zmagania kolarzy na torze helenowskim (po raz pierwszy w tym sezonie) oraz grę silnego zespołu Gryfu.

Szczegółowy program imprez jest zestawiony jak następuje:

Sobota.

Na boisku WKS. o godz. 5-ej Turyści grają o mistrzostwo kl. A. Zawody z Hakoahem o tej samej porze na Wodnej. Trumpeldor zmierzy się W.W.Y. o mistrzostwo kl. C. W Pabianicach Sokół II spotka się ze Szternem na swym terenie.

Niedziela.

O godz. 11-ej Wojskowi u siebie walczą o punkty z Burzą. w kl. B. TUR. walczy z Hasmonea na boisku pierwszego. O mistrz. kl. C gra Y.M.C.A. z Głuchoniemymi na boisku Geyera. o puhar Poznański walczy z Gentlemanem na stadjonie Widz. Man.

O godz. 4-ej w Helenowie odbędą się międzynarodowe wyścigi kolarskie. Na boisku Turystów gospodarze o godz. 5-ej podejmują drużynę „Gryf" z Grudziądza. Na boisku Widzew o tej samej porze o mistrzostwo kl. C Oratorjum gra z Brzezińskim Kl. Sp.

• • •

Na prowincji w Zgierzu Sokół — ŁTSG. Ib o godz. 11-ej mistrz kl. A. w Pabjanicach o godz. 11-ej na boisku Burzy: PTC. — ŁKS., mistrz. kl. A. na boisku Sokoła o tej samej porze Makkabi — Sokół (Zduńska Wola), mistrz. kl. C. oraz dziesięciobój w Zduńskiej Woli ŁTSG. o 3-ej gra z Rudzkim K. S.

W Katowicach ŁKS. walczy z Ruchem oraz Wisła z Cracovią.

Poniedziałek.

O godz. 10 na boisku IKP w siatkówkę męską o mistrz. kl. B. Hakoah walczy z Turystami i Kadimah z WKS-em. w koszykówce męskiej Hakoah — Turyści i Kadimah — Absolwenci. O godz. 4-ej w siatkówkę męską: Hasmonea — Triumf. Triumf — Oratorjum. Hasmonea — Oratorium. w koszykówkę męską Hasmonea — H.K.S.

O mistrzostwo kl. C. walczą godz. 11 — Bieg III — Orkan III (boisko ŁKS.). Geyer — Bar Kochba (boisko Geyera). Kolejowy K. S. — W.W.Y. (stadjon Widz manufaktury). godz 3 Hakoah III — Widzew III (boisko Wodna).

Hakoah o godz. 5-ej walczy z Gryfem na boisku przy ulicy Wodnej.

W Helenowie wyścigi kolarskie z udziałem jeźdźców zagranicznych. Początek o godz. 4-ej.

• • •

Na prowincji w Pabianicach Burza III — TUR. (P).—mistrz. kl. C. w Konstantynowie K.KS. — Sztern.

W Piotrkowie Skra—Lechja

W Tomaszowie Orlę — Victoria.

W Koluszkach KKS. — Siła



NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.34, Praga 377.07 i pół — 379.07 i pół. Wiedeń czeki 79.35 — 79.63. Zurych 58.00. Berlin 46.72 i pół—47.12 i pół. wypłata na Warszawę 46.90 — 47.10. na Katowice 46.80 — 47.00, na Poznań 46.85 — 47.05.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 4.85.87. Paryż 123.90. Berlin 20.36 i 3/8. Hiszpanja 40.09, Amsterdam 12.08 i 1/4. Bruksela 34.81 i pół. Włochy 92.76. Szwajcarja 25.09 i 7/8. Kopenhaga 18.16 i 1/4. Sztokholm 18.10 i 1/8. Helsingfors 193.88. Wiedeń 34.43, Warszawa 43.34.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.89. Nowy Jork 25.50.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.67 — 57.81. czek na Londyn 25.00 i pół. telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.64 — 57.79.

BAWEŁNA.

Liverpool. 6. 6. Amerykańska. zamknięcie: czerwiec 7.84 lipiec 7.79. sierpień 7.70. wrzesień 7.67. październik 7.64, listopad 7.62. grudzień 7.63. styczeń 7.64. luty 7.66. marzec 7.68, kwiecień 7.69, maj 7.72, loco 8.34.

Liverpool. 6. 6. Egipska, zamknięcie: lipiec 12.05. październik 11.98. styczeń 12.07, marzec 12.16. maj 12.26.

Nowy Jork. 6. 6. Amerykańska: Kontrakty: czerwiec 15.61 lipiec 15.75. sierpień 15.05. wrzesień 14.60. październik 14.50. listopad 14.53. grudzień 15.59, styczeń 14.88. loco 15.81.

Zamknięcie nowe: październik 14.21, listopad 14.23. grudzień 14.32. styczeń 14.33. luty 14.39 marzec 14.49. kwiecień 14.53. maj 14.59.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 7. 6. Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa Ceny rynkowe: Żyto 16.25 — 16.75. Pszenica 42 — 42.50, Owies jednolity 17 — 17.50, Jęczmień na kaszę 18.50 — 19, — browarny bez obrotów. Mąka pszenna luksusowa 72 — 77 4/0 62 — 67. — żytnia pg. typu przepisowego 30 — 31. Otręby pszenne szale 16 — 17, — średnie 13 — 14. — żytnie 9 — 9.50 Obroty małe. Usposobienie spokojne.

Radjo-kącik

Warszawa — Łódź, niedziela 1411.7.

10.15 Nabożeństwo z Katedry Poznańskiej.

11.30 Transmisja z Katowic. Odsłonięcie pomnika Stanisława Moniuszki i występy masowych chórów mieszanych w liczbie 6.000 osób. W przerwie komunikat meteorol. oraz sygnał czasu.

14.00 Odczyt rolniczy, p. Pelagji Restorffowej.

14.20 Muzyka.

14.30 Węza sztuczna i jej zastosowanie — p. K. Bajorek.

14.50 Muzyka.

15.00 O pielęgnowaniu plantacji wikliny.

15.20—16.00 Muzyka.

16.00 „Zielone Świątki", — dr. K. Zawisłowski.

16.20—16.40 Płyty gramof.

16.40 „Puls ziemi" dr. F. Burdecki

16.55—17.05 Płyty gramof.

17.05 „O życiu towarzyskiem Warszawy przed stu laty" — prof. H. Mościcki

17.30 Koncert Reprezentacyjnej Orkiestry P. P

18.50 Rozmaitości.

19.15—19.40 Płyty gramof.

19.40 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne".

20.00 „Flis" i „Verbum Nobile" — opery.

22.00 Feljeton red. Stan. Poraja.

22.15 Komunikaty.

22.25 Ostatnia fala — red. J. Piotrowski

23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Katowice. niedziela 408.7 m.

9.00—10.00 Msza św. gregorjańska z kościoła OO. Misjonarzy w Krakowie.

10.00—11.30 Otwarcie zjazdu naukowego.

11.30—12.30 Uroczyste odsłonięcie pomnika Stanisława Moniuszki.

12.30—13.00 Popularny koncert.

13.00 Transm. z Katowic. Koncert popularny.

15.00—15.20 Ks. B. Rosiński: — „Nowoczesna religijność".

15.20—16.00 Muzyka.

16.00—17.10 Koncert popularny.

17.10—17.30 „Na szachownicy".

17.30—18.50 Koncert popołudniowy.

18.50—19.10 Rozmaitości.

19.10—19.40 Prof. St. Niewiadomski: Twórczość Narodowa Stanisława Moniuszki".

19.40—20.00 Wiadomości przyjemne i pożyteczne.

20.00 „Flis" „Verbum Nobile" opery. Po operze: Feljeton red. S. Poraja Komunikaty. program na dzień nast. oraz nadprogram.

23.00—24.00 Muzyka lekka.

Königswusterhausen, niedziela 1635.

6.00—8.00 Koncert poranny.

8.50 Audycja religijna.

11.00 Dla rodziców.

11.30 Muzyka gramof.

12.00 Koncert z Lipska.

14.00 Muzyka rozrywkowa.

15.30 Utwory Brahmsa.

16.45 Transm. z wyścigów w Ruhleben.

17.15 Koncert ork. wojskowej.

18.00 „Dzwonek nocny" — komedja.

19.25 Audycja literacka.

20.00 Popularny koncert orkiestry Nast. muzyka taneczna.

——:x:——

Dziewczę U. S. A.

w kinoteatrze: „Palace".

Kino-teatr „Palace" ma już ustaloną opinję w Łodzi. „Palace" wystawiło ostatnio film z ulubienicą obu półkuli świata Anną Ondra w roli głównej. Wiośniana ta aktorka o czarującym uśmiechu i dziewczęcej postaci — wkłada w swą rolę tyle czaru i wdzięku, że między widzem a nią nawiązuje się mimo woli nić najserdeczniejszej sympatji.

Anny Ondra, jako „Dziewczę U.S.A." zostaje jako uczenica, będąca na utrzymaniu krewnej, wyrzucona ze szkoły, nie zrażając się tem, udaje się do stolicy celem zostania modystką.

W pociągu zapoznawczy się z pracownikiem zakładu jubilerskiego, wiozącym perłę niezwykłej wartości, urządza cały szereg sytuacyj, wywołujących długo trwały śmiech na sali.

Dalszy etap przeżyć tej niezwykle miłej osóbki obfituje w mnóstwo humoru i niefrasobliwości.

Ciekawy nadprogram, ilustrujący wychowanie fizyczne stolicy dopełnia tę niezwykłą całość.

——xx——

Nowy samodzielny związek

miejskich robotników sezonowych.

Łódź, 6 czerwca. Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym Związek Pracowników Miejskich Zakładów Użyteczności Publicznej Kartelu Z. Z. P. — otworzył

nowy samodzielny związek

miejskich robotników sezonowych

Zebrani, po omówieniu obecnego stanu robót sezonowych i celów związku — dokonali wyboru nowego zarządu w skład którego weszli pp.: Stanisław Klimczak (jako prezes), Zygmunt Hałaj (wiceprezes), Czesław Wdowiak (skarbnik), Antoni Romanowski (sekretarz), oraz pp.: Józef Rybarczyk, Konstanty Dliech i Józef Skoczny.

Związek ma jednoczyć w sobie zarówno robotników kanalizacyjnych, komunikacyjnych, jak i tych którzy pracują na plantacjach miejskich.

Waluty, dewizy i akcje

na giełdzie warszawskiej.

Zapotrzebowanie na dewizy i banknoty zagraniczne na zebraniu giełdy walutowej nie było zbyt duże. Kursy wprawdzie nie wykazały większych różnic w porównaniu z kursami wczorajszemi, naogół jednak tendencja była nieco mocniejsza, ale wyłącznie dla dewiz europejskich. Dewizy na Londyn podniosły się o ćwierć gr. (na 1 funcie), na Pragę : Włochy — o pół gr., na Szwajcarję — o półtora gr. i na Kopenhagę — o 5 gr. Po kursach niższych o pół gr. sprzedawano dewizy na Paryż o 2 gr., — na Sztokholm i o 4 gr. — na Holandję. Pozostały jedynie bez zmiany wpłaty telegraficzne na Nowy Jork oraz banknoty Stan. Zjednocz.

REDUKCJA OBROTÓW POŻ. PAŃSTW. MOCNIEJSZE PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE.

Dział pożyczek państwowych był mało ruchliwy przy tendencji prawie niezmienionej 6 proc. Poż. Dolarowa, rzadko w ostatnim czasie pojawiająca się na rynku, zyskała na kursie pół proc. Tyleż straciła 4 proc. Premj. Poż. Inwestycyjna. Dolarówka przy ograniczonej podaży podniosła się o 25 gr. na sztuce. Z innych pożyczek obracano tylko 10 proc. Poż. Kolejową po kursie wczorajszym. Co do 3 proc. Poż. Przem. Budowlanej panował nastrój niezdecydowany, gdyż kulisa nie wiedziała sama, jak zareagować na zamknięcie subskrypcji już w dniu 7 b. m. Wiadomo przecież, że nowa pożyczka została pokryta ze znaczną nadwyżką, więc bezcelowe było przyjmowanie dalszych zapisów. Orjentacyjny kurs Poż. Budowlanej — 6 proc. ponad al pari.

Na polu prywatnych papierów lokacyjnych odczuwać się dawał brak materjału, w konsekwencji kursy większości papierów, będących przedmiotem tranzakcyj, uzyskały pewne nadwyżki. 4 proc. i 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie i 10 proc. L. Z. m. Siedlec podniosły się o 25 gr., 8 proc. L. Z. m. Warszawy — o 15 gr., oraz 5 proc. L. Z. m. Warszawy o zł. 1.75.

Jedynie 8 proc. L. Z. m. Łodzi utrzymały końcowy kurs wczorajszy.

AKCJAMI —OBROTY OGRANICZONE.

Na rynku papierów dywidendowych panował nastrój już naogół świąteczny. Obrotów więc dokonano mało pomimo, lekko wzmocnionej tendencji. Z akcyj bankowych Bank Polski zyskał pół złotego, natomiast Zachodni i Zw. Spół. Zarob. bez zmiany. Z akcyj przemysłu Cukrowniczego akcje Warsz. Tow. Fabr. Cukru obniżyły się o 25 gr. Z akcyj metalurgicznych Lilpop zyskał na kursie pół złotego. Starachowice zaś — bez zmiany. Z akcyj spożywczych Haberbusch utrzymał kurs wczorajszy. W innych grupach panowała cisza.

TEATR MIEJSKI.

ROSYJSKI TEATR DRAMATYCZNY.

Dziś o godz. 8.15 wieczorem głośna sztuka w 4 aktach Bułgakowa „Mieszkanie Zojki".

W niedzielę o godz 3.30 po południu „Dama Kameljowa" Al Dumasa, zawsze grana z rekordowem powodzeniem.

O godz 8.15 wieczorem „Człowiek z teką" ciekawa sztuka A. [illegible]ajko z życia inteligencji w Rosji współczesnej. Sympatyczny zespół rosyjski jedyny stały zespół poza Rosją, zabawi u nas tylko kilka dni.

MIEJSKI TEATR LETNI

Cegielniana 16.

Codziennie o godz 9 wieczorem po cenach zniżonych w ogrodzie przy ul. Cegielnianej 16. sztuka Asza „Motke Złodziej".

Bilety do nabycia w kasie zamawiań. Piotrkowska 74. od 10 rano do 7 wieczorem bez przerwy, potem przy wejściu do ogrodu.

TEATR REWJI W PARKU STASZICA.

Dziś „Lato idzie" rewja w wykonaniu najcelniejszych sił Teatru Miejskiego. Conferencier Michał Znicz.

TEATR POPULARNY.

Dziś premiera komedji E. Gandilot'a „Ukochany Palemonek".

W niedzielę i poniedziałek w dalszym ciągu „Ukochany Palemonek". Ceny miejsc od 50 gr. do 2 zł.

TEATR POPULARNY W PABJANICACH.

Dziś o godz. 8.30 wieczorem. w niedzielę o godz. 6 po poł. i 8.30 wieczorem oraz w poniedziałek o tych samych godzinach czeka Pabianice wielka atrakcja, a mian. rewja w 16-tu obrazach p. t. „Tylko u nas jest wesoło" pióra Toma. Własta i Horowicza z muzyką Golda, Jolsona Petersburskiego, Horowicza i innych. Na barwną całość złożą się sketsche, piosenki, obrazki inscenizowane, piosenki przy gitarze, tańce i t. p. Reżyseruje Stanisław Dębicz.

Bilety wcześniej nabywać można w księgarni p. Rabcewicza.

ZIELONE ŚWIĄTKI W HELENOWIE.

Program Zielonych Świąt w Helenowie zapowiada się niezwykle interesująco. W niedzielę pierwszego dnia świąt oraz w poniedziałek drugiego dnia — przebieg programu rozpocznie się o godz. 11-ej przed południem porankami muzycznemi pod dyr. T. Rydera z wielce urozmaiconymi programami. Od godz. 5-ej odbędą się koncerty popularne zawierające skarby muzyki lekkiej i ludowej. Ewenementem niedzielnego dnia będzie wielki pokaz ogni sztucznych, który rozpocznie się już po zachodzie słońca i wypełni program przez cały wieczór.

W razie niepogody pokaz odbędzie się w poniedziałek drugiego dnia świąt.

—

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193). E. Millera (Piotrkowska 46) W. Groszkowskiego (11 Listopada 15) A. Perelmana Cegielniana 64). H. Niewiarowskiej (Limanowskiego 57). S. Jankielewicza (Stary Rynek 9). (a)

X Muza na usługach Temidy.

Kinematograf w sądzie.

Gmachy sądowe niedługo będą w swych ponurych salach mieściły świetlne ekrany. Wicedyrektor instytutu technicznej policji w Ljonie, p. Eustatzin, zwrócił się do francuskiego ministerstwa sprawiedliwości z wnioskem, by przy każdym sądzie okręgowym stworzono

dział kinematografji sądowej,

mającej na cel wyświetlenie przed sądem i przysięgłymi głównych scen poszczególnych zbrodni i wszelkich postępowań śledczych. Trudno sobie dzisiaj wyobrazić — pisze w swem umotywowaniu p. Eustatzin, posiedzenia sądu bez świetlnych projekcyj. Twierdzenie, że należałoby przy tem salę sądową utrzymać w ciemnościach upada, gdyż istnieją specjalne ekrany dla wyświetlenia obrazów przy dziennem świetle.

Pomysł posługiwania się kinematografem dla celów sprawiedliwości nie jest nowym. Liga Narodów w swem „Międzynarodowym Przeglądzie o wychowawczym kinematografie" rozpisała się obszernie o drogocennej pomocy technicznej, jaką oddawałyby projekcje kinematograficzne, gdyby je wprowadzono we wszystkich państwach na usługi Temidy i jej wykonawców. Kino powinno przedewszystkiem służyć policyjnym organom dla wykazania — po przez ruchome zobrazowanie — najnowszych sposobów prowadzenia kryminalnego śledztwa a szczególnie wykrycia śladów i rzeczowych dowodów oraz różnych sposobów sprawdzania

winy podejrzanych.

Z drugiej strony amerykański inżynier Nelken wyspecjalizował się w stworzeniu filmów, mogących nauczyć publiczność najnowszych obronnych środków przeciw złodziejom i opryszkom. Dr. Hellwig, prezes Sądu w Poczdamie przedłożył międzynarodowemu instytutowi wychowawczej kinematografji sprawozdanie, w którem twierdzi o konieczności filmowania podejrzanych osób w chwili ich aresztowania, gdyż w owej właśnie chwili ich mimika, ruchy i nałogowe przyzwyczajenia stają się najbardziej charakterystyczne. Sądowe doświadczenie wykazuje, że nawet najlepsza fotografja nie jest tak pewnym środkiem rozpoznawczym jak film. Niedawno temu policja paryska wpadła na pomysł sfilmowania oskarżonych na podwórzu komisarjatu, wyświetlając przez tydzień taśmę w ten sposób otrzymaną na ekranach największych kin paryskich. W związku z wyświetleniem filmu zgłosiło się 20 osób, przynosząc cenne i policji

nieznane informacje,

dotyczące oskarżonych. Część w ten sposób uzyskanych świadków oświadczyła, że nie mogli poznać oskarżonych ani z rysopisu podanego w prasie ani z fotografii umieszczonych w gazetach. Film jednak pozwolił na stanowcze rozpoznanie winnych.

Kino pozatem może się stać znakomitym dowodem rzeczowym w czasie śledztwa, dzięki ruchomej reprodukcji, mogącej dostarczyć sędziemu technicznych szczegółów o przebiegu akcji i mogąc w dodatku skłonić podejrzanych do złożenia zeznań i przyznania się do winy. Nic więc dziwnego, że p. Eustatzin proponuje posługiwaniem się kinematografem w sądach.

FOTEL ELEKTRYCZNY NIE PRÓŻNUJE.

Sensacyjne oskarżenie 15-letniego chłopca.

Cała kolonja polska w Ameryce z niezwykłem napięciem śledzi przebieg procesu o morderstwo rabunkowe, wytoczonego przeciwko 15-letniemu Jerzemu Doneckiemu.

Akt oskarżenia zarzuca Doneckiemu, że będąc w towarzystwie 18-letniego Williama Gery i 20-letniego Galaghera wciągnęli do wynajętego samochodu majstra z fabryki Singera, Johna Haydena, ograbili go i broniącego się

zamordowali.

Oskarżeni Amerykanie zarówno jak i Donecki są wychowankami zakładów poprawczych, co jest dla amerykańskich władz bardzo podejrzanem.

Wszyscy oskarżeni w śledztwie przyznali się do popełnienia morderstwa rabunkowego, pomimo, że wykazano, iż zamordowany posiadał przy sobie zaledwie 4 dolary i 60 centów.

Na rozprawie obrońcy oskarżonych zaprotestowali przeciwko zeznaniom, złożonym przez aresztowanych podczas śledztwa, przedstawiając dowody, że chłopcy, a szczególnie piętnastoletni Donecki poddani byli t. zw. „badaniom trzeciego stopnia".

Wszyscy w Ameryce doskonale wiedzą, że badanie to jest

prawdziwem torturowaniem.

Stosowane są kilkunastogodzinne męczarnie, oślepianie jaskrawemi błyskami światła przepuszczanie prądu elektrycznego, a nawet zwykłe bicie pałkami gumowemi. Prowadzenie podobnego śledztwa jest tak męczące, że detektywi zmieniają się co godzina.

Donecki po ośmiu godzinach takich tortur przyznał się do wszystkiego i podpisał odpowiednie zeznanie.

Wielką emocję wywołało oświadczenie obrony, że śledztwo było prowadzone niedostatecznie, przyczem jako dowód złożono list, który otrzymała matka Doneckiego w przeddzień procesu.

Niepodpisany autor żąda w nim 500 dolarów za dostarczenie dowodu, któryby

uwolnił oskarżonych.

Początkowo Donecki odpowiadać miał przed sądem dla nieletnich, jednak na wniosek prokuratora, żądającego dla wszystkich kary śmierci, stawiono go przed zwykłym trybunałem sądowym.

Oskarżonym grozi fotel elektryczny.

OKRUTNA ZABAWA.

Sezon walk byków.

Zimne serce dumnych synów Hiszpanji.

Wiosna jest w Hiszpanji porą, poświęconą walkom byków. W każdem mieście, z powodu każdego święta i każdej niedzieli odbywają się walki, tak zwane tutaj

„corrida".

Madryt posiada w tym celu dwie areny i obecnie buduje trzecią. Torreadorzy, wypoczywający zimą, na wiosnę prowadzą gorączkowe życie artystów, których wynagrodzenie dochodzi do dziesięciu tysięcy pesetów za jeden występ. Dzienniki poświęcają im

długie artykuły,

wszystka ludność jest nimi przejęta, a w kawiarni przytrafić się może, że „piccolo" wpada gościom pod nogi, kręcąc zapamiętale serwetką w myślowej walce z wyimaginowanym bykiem.

Czy patrzeć na śmierć byka jest naprawdę rzeczą tak bardzo przyjemną? Kwestję tę dałoby się roztrząsać rozmaicie i długo. Faktem jest, że hiszpańska „corrida" jest widowiskiem plastycznie pięknem i jakiś tajemniczy urok, bijący z areny, w sposób dziwaczny przygłusza wrażliwość, lecz urok ten płynie od aktorów dramatu i nie wszyscy roztaczać go potrafią. Zdarzyć się może, że występy niektórych torreadorów — nawet słynnych — wywołują tylko

wrażenie okrucieństwa,

gasząc całkowicie czar widowiska.

Najważniejsza arena (piaza de toros) w Madrycie znajduje się w pobliżu parku Retiro. Jest to olbrzymi cyrk pod gołem niebem, w stylu hiszpańsko-maurytańskim, z czerwonych cegieł. W świecie, zajmującym się walkami byków, nosi nazwę „katedry", ponieważ żaden torreador nie cieszy się kompletną sławą, jeśli tutaj nie zostanie uświęcona.

Cyrk podczas walki przedstawia widok

żółtego koła

na tle czarnej misy, przepełnionej ludzkiem rojowiskiem.

„Jedna z podobnych walk— pisze nasz korespondent — utkwiła mi w pamięci dla swej malowniczości i pewnego niepowodzenia... Gdy wchodziłem popisywał się już szósty zkolei byk na arenie. Słońce zachodziło. Ludzie zasypywali piaskiem krwawe plamy na arenie gdzie znajdowali się chwilowo tylko torreadorzy, oparci o czerwone koło barjery. Wyglądali jak w zbrojach w srebrnych haftach swego stroju.

Czarny byk wpadł na arenę i natychmiast na widok płachty, którą poruszył torreador, przyśpieszył biegu. Zatrzymywał się znienacka, gdy torreador, powłócząc płachtą, biegł i ukrywał się za załamem barjery. Wówczas rzucał się w inną stronę, w kierunku innej płachty. Rozpęd jego w momencie niebezpiecznym, torreador powstrzymać potrafi prostym gestem pańskim człowieka który zarzuca płaszcz na siebie. Oklaski lub okrzyki: „ole" wynagradzają zręczną lub karcą niezręczną grę torreadorów.

W takiej chwili pojawiają się pikadorowie, masywni i ciężcy na koniach, z powodu żelaza, jakiemi pokryte są nogi pod spodniami. Koń pikadora z prawej strony ma pierś i bok okryte grubą flanelą, a

oko przewiązane chustą

w barwach narodowych.

W czasach dawniejszych, zgodnie z przepisem, zadaniem pikadora było drażnić byka piką, jednocześnie ochraniając swego wierzchowca. Dziś jest inaczej. Usunęli się torreadorzy. Pikador stanął, zwracając prawy bok do byka, z opuszczoną piką. Jednym susem byk znalazł się pod wierzchowcem którego uniósł w górę wraz z jeźdźcem. Pika zatopiła się w grzbiecie byka. Tłum ryczał. Koń, opadając, cofał się przed naporem byka, rozdzierającego jego pokrycie. Ruchami płacht torreadorzy odciągnęli uwagę rozjuszonego zwierzęcia, lecz z chwilą, gdy pikador poprawił się na siodle, powtórzyła się scena. Podrzucony w górę pikador całym swym ciężarem

zwalił się na arenę

i pozostał umyślnie w pozycji leżącej, by odwlec uwagę byka, który rzucił się na konia, przytłoczonego do barjery. Z rozdartej piersi konia lała się krew. Dobito go uderzeniem sztyletu w czaszkę. Zginął bez jęku: koniom pikadorów przecinała struny głosowe.

Corrida ciągnęła się dalej. Banderyle (sztylety z rękojeściami, przyozdobionemi kolorowym papierem jeżyły się na grzbiecie byka, miotającego się bezsilnie przeciwko tym bolesnym narzędziom dzikiej zabawy.

W tej chwili przystąpił do byka matador z obnażoną głową z muletą w ręce.

Matador jest z torreadorów tym, któremu przypada obowiązek zabicia byka. Zatrzymał się zadaleko od byka. Nie odczuwało się wśród publiczności tego napięcia, panującego zazwyczaj, gdy matador z muletą (czerwona płachta) i szpadą staje przed bykiem. Po trzykroć zatopił szpadę w karku byka, nie dobiwszy go. W końcu został przez rozjuszone zwierzę pochwycony na rogi i odrzucony. Wyniesiono go z areny.

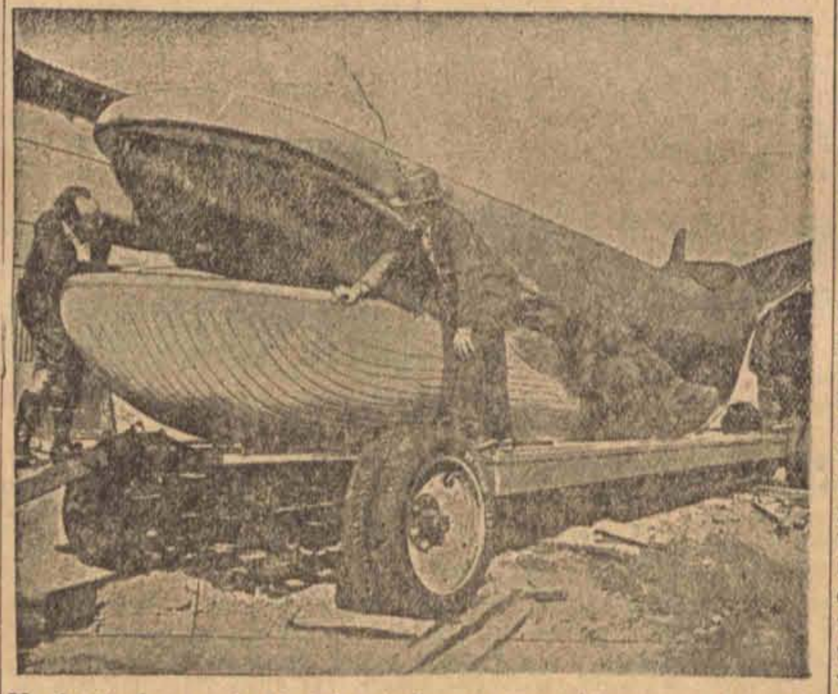
Inny matador ujął muletę, czwartą szpadę i zagrodził bykowi drogę. Cios jego był pewniejszy, broń zatopiła się niemal do rękojeści. Słychać było chrapliwy oddech byka, który zwalił się na kolana z żałosnym rykiem. Jeden z torreadorów zamierzył się, by przebić mu czaszkę, lecz byk porwał się znowu. W tym momencie piąta szpada mignęła w ręce matadora, lecz w chwili, gdy opaść miała, zwierzę opadło znowu i cios chybił. Usiłował kilka razy trafić w kark, w mlecz pacierzowy, lecz trzykrotnie chybił.

Wściekłość ogarnęła cały cyrk

Dopiro przy czwartym ataku olbrzymi czarny łeb byka opadł na zakrwawiony piasek i wyciągnęły się potężne jego łapy.

Natychmiast rzucili się widzowie pierwszych miejsc, by zobaczyć zabitego byka zbliska, a gdy nad głową matadora unosiły się gwizdy niezadowolenia i złorzeczenia, fanatycy porywali, owijając je w papier, banderylę jeszcze lepkie od krwi...

Oryginalny sposób zarobkowania.



Yankesi odznaczają się jak wiadomo niezwykłą pomysłowością w wyszukiwaniu źródeł zarobku. Pewien Amerykanin kupił skórę wieloryba, wypchał ją i obwozi obecnie potwora po Stanach Zjednoczonych wywołując nim podziw wśród „lądowych szczurów". (ip)

„ANTHROPOS"

Oryginalna wystawa w Bernie Morawskiem.

W pierwszych dniach miesiąca czerwca otwarta zostanie w Bernie Morawskiem niezwykle ciekawa wystawa pod nazwą „Anthropos" — pochodzenie człowieka i powstanie kultury. Protektorat nad wystawą objął czechosłowacki minister oświaty, a do honorowego prezydjum zaproszeni zostali

wybitni uczeni

wszystkich niemal narodów świata.

Organizator wystawy „Anthropos", znany uczony i badacz czechosłowacki, profesor Absolon, udzielił dziennikarzom cennych informacyj o charakterze i zadaniach tegorocznej wystawy berneńskiej. Wystawa „Anthropos" pomyślana jest, jako zaczątek instytutu naukowego dla badań rozwoju człowieka, która już w latach najbliższych powstanie w Bernie Morawskiem. W instytucie tym złożone zostaną bogate materjały historyczne, pochodzące z 100 morawskich osad dluwialnych i jaskiń, znajdujących się na obszarze dzisiejszych Moraw. Koszty budowy i urządzenia Instytutu wynosić będą około

15 miljonów koron.

Do chwili otwarcia Instytutu wystawa „Anthropos" będzie co rok przez kilka miesięcy dostępna szerszemu ogółowi. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Instytut dla badań rozwoju człowieka otwarty zostanie w roku 1933.

Wystawa „Anthropos" zadowolnić ma nietylko świat uczonych, lecz i jaknajszersze warstwy ludności, którym da się możność poznania życia człowieka przedhistorycznego i stałego rozwoju człowieka aż do czasów najnowszych.

W parterowej sali wystawowej stać będzie

potężny mamut,

który był jedną z największych atrakcyj na niedawnej wystawie kultury współczesnej w Bernie. W tej samej sali umieszczona zostanie wierna rekonstrukcja t. zw. Morawskiego Krasu z okresu dyluwialnego. Bardzo ciekawym eksponatem będą reprodukcje artystycznych malowideł człowieka dyluwjalnego, sporządzone na podstawie autentycznych fotografij prof. Absolona. Przedstawiają one rysunki zwierząt, żyjących przed 30.000 lat. Rysunki te i malowidła znakomicie się zachowały tylko dzięki temu, że jaskinia, na której ścianach się znajdują, przez całe dziesiątki tysięcy lat była zasypana.

W dalszych oddziałach wystawy znajdować się będą eksponaty, ilustrujące stopniowy

rozwój człowieka.

Na dokładnych mapach zaznaczony będzie pochód człowieka dyluwjalnego ze wschodu na zachód, poprzez Morawy do Francji. Rozmaite naczynia, znalezione w jaskiniach morawskich, pozwolą zwiedzającym wystawę zorjentować się co do trybu życia człowieka dyluwjalnego. Zbiór naczyń i różnych narzędzi człowieka przedhistorycznego, pochodzący z jaskiń morawskich należy do najcenniejszych zbiorów tego rodzaju wogóle.

—:o:—

JEDZ CUKIER

a zapomnisz o nikotynie!

Nikotyna, która w czasie palenia przedostaje się do organizmu, przyspiesza bicie serca. Na tem polega przedewszystkiem jej szkodliwe

działanie fizjologiczne.

Pozatem dym sam pobudza nerwy smakowe i powoduje obfitsze wydzielanie się śliny. Człowiek, przyzwyczajony do palenia, gdy mu brak papierosów, odczuwa przedewszystkiem dokuczliwą i denerwującą suchość w ustach. Jednocześnie słabnie tętno serca, które przyzwyczajone zostało do podniety nikotynowej.

Niejednokrotnie trzeba jednak rozstać się z tym nałogiem. Chroniczne choroby dróg oddechowych choroby serca i płuc bardzo często stawiają ludzi

wobec tej konieczności.

Wtedy powstaje pytanie, w jaki sposób zapobiec możliwym zaburzeniom w organizmie. Przedewszystkiem chodzi o pobudzenie gruczołów ślinowych. Znakomicie do tego nadają się cukierki, zwłaszcza kwaśne lub miętowe, posiadające mocny smak. W braku ich jednak dobry jest cukier lodowaty, a nawet zwyczajny,

biały cukier.

Chodzi również o serce. Otóż tętno serca podtrzymuje również cukier. Jest to nadzwyczajny środek odżywczy, którego organizm nie potrzebuje nawet trawić, przeistaczać chemicznie, lecz bezpośrednio po rozpuszczeniu przekazuje krwi, zasilającej w pierwszym rzędzie serce. Papieros daje tylko podnietę. Kawałek cukru wzmaga działalność serca zasadniczo, na trwałe i to już w ciągu kilku minut po połknięciu. To też, jeżeli kto chce naprawdę odzwyczaić się palenia, musi przedewszystkiem podnieść normę

spożywania cukru

w stanie skondensowanym.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi

Teatr Miejski: — Występy rosyjskiego zespołu: Mieszkanie Zojki.
Miejski Teatr Letni (Cegielniana 16) — Motke złodziej.
Teatr Kameralny: — Szopka łódzka.
Teatr Popularny: — Kochanek Pimonek.
Letni Teatr Rewji: — Lato idzie.
Teatr Geyerowski —
Filharmonja: —
Helenów: — Koncert popularny orkiestry symfonicznej.
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa.
Apollo: — Współcześni Judyta i Holofernes.
Bajka: — Rozkosz zemsty.
Casino: — Skrzydlata Flota.
Corso: — Marynarze i blondynki.
Czary: — Grzesznica z Montparnasse
Capitol: — Kobiety nie do małżeństwa.
Pocz seansów o godz 4, 6, 8 i 10.
Grand-Kino: — Broadway.
Luna: — Kochanka Jego Książęcej Mości.
Ludowy: — Brudne pieniądze.
Oświatowy: — Dla dorosłych: Dzikuska, dla młodzieży: Dolina trwogi.
Odeon: — Młoda generacja.
Pocz seansów o godz 4, 6, 8 i 10.
Palace: — Dziewczę z U. S. A.
Przedwiośnie: — Władczyni miłości.
Przyszłość: — Ciernistę drogi. II Biały Tygrys.
Resursa: — Czerwona szabla.
Splendid: — Kobieta, która cię nigdy nie zapomni (film dźwiękowy).
Spółdzielnia: — Bunt kawalerów.
Słońce: — Romans uwodzicielki.
Wodewil: — Gra o kobietę. Hipek i Lopek się żeni.
Zachęta: — Girlsy Paryża.

—:o:—

WINSZUJEMY.

Jutro: Zesłanie Ducha Św.
Wchód słońca 3.18.
Zachód — 19.51.
Długość dnia 16.33.
Przybyło dnia 8.42.
Tydzień 23.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.